Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P

TYGODNIK

Rok III – Nr. 21 – 21.V. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.


EXPO
PARIS
1937
NAGRODZONE
Samodziały
SAMODZIAŁY
LESZCZKÓW
~~ Leszczków ~~


SAMODZIAŁY
LESZCZKÓW
KAŻDA OWCA
daje największy dochód
gdy zamienia się wełny na materiały
w Zakładach Leszczków Nr. 1
Leszczków, woj. lwowskie. Bliższe
informacje i próbki materiałów na
życzenie.

Rok III Warszawa, 21 maja 1938 r. Nr. 21

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30 V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz—5 zł. 2 razy—9 zł. 3 razy—12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Powojenne stosunki kredytowe w rolnictwie polskim.

(Odczyt p. Mariana Rudzińskiego w Pol. Tow. Ekonomicznym we Lwowie w dn. 5.III-38 r.)

III.

Poglądy wypowiedziane poprzednio przeze mnie wymagają jednak wyjaśnień*). Przede wszystkim poczuwam się do obowiązku przedstawienia mego nastawienia do przejawów polityczno-gospodarczych obecnej doby. Oświetlenie bowiem zjawisk ekonomicznych w wielkiej mierze zależy od podmiotowego stosunku prelegenta do otaczającej go rzeczywistości. Wszak ekonomia najwyżej w 50% jest wiedzą ścisłą. Przeważnie należy jednak do dziedziny socjologii i psychologii. Wprawdzie szkoła liberalna stworzyła w teorii coś w rodzaju wiedzy ścisłej, odbiegliśmy jednak tak daleko od warunków, w których klasyczny liberalizm mógłby mieć zastosowanie, że w praktyce dzisiejszej teorie te są nam mniej drogowskazem, niż miernikiem. Przy ocenie bowiem zjawisk w międzynarodowej wymianie towarów, pieniędzy i pracy, jak również stosunków na naszym rynku wewnętrznym, służą nam one jako standartowe pojęcia dla ustalenia stopnia odchyleń od nich, a zarazem jako zdrowy hamulec przeciw zbyt ryzykownym eksperymentom w dziedzinie polityki gospodarczej i finansowej.

Na podstawie poprzednich wywodów może mnie spotkać zarzut, że zbyt optymistycznie oceniam naszą sytuację polityczno-gospodarczą. Muszę się zatem wytłumaczyć z tego optymizmu.

Przede wszystkim przypuszczam, ze zasadnicze nastawienie optymistyczne zrozumiałe jest u każdego z nas, którzyśmy przeżyli z otwartymi oczyma okres od 1914 r. i mieli okazję walczyć o niepodległość, a następnie bez przesądów doktrynalnych obserwowali rozwój wypadków w odrodzonym Państwie. Poza tym zapatruję się na sprawy państwowe z punktu widzenia historycznego, powróciwszy po 7 latach pracy publicznej w stolicy do rzeczywistości wiejskiej. Nie będę więc w tym gronie wy-

*) Patrz nr 17 „Życia Rolniczego".

suwał zastrzeżeń co do sposobu postępowania tej lub owej osoby będącej chwilowo u władzy. Z historycznego punktu widzenia natomiast wydaje mi się nasz ustrój polityczny ustabilizowany i konstytucja kwietniowa odpowiadającą naszemu charakterowi narodowemu, oraz położeniu geopolitycznemu. Stworzyła ona bowiem dostateczną ilość wentylów bezpieczeństwa dla Państwa w wypadkach ekstraordynaryjnych. Mimo to dzięki utrzymaniu podziału władz i odpowiedniemu systemowi usuwania ewentualnych sporów między nimi daje ona w normalnych czasach możność wyżycia się różnym prądom i wpływania na ustawodawstwo różnym grupom społecznym w odróżnieniu od ustrojów totalistycznych. Sądzę też, że na przestrzeni pokoleń nikt nie przyłoży ręki do zmiany Konstytucji. Została ona bowiem uchwalona w myśl wskazań Wielkiego Marszałka w czasie dramatycznych walk ideologicznych w Europie, zajmując miejsce w złotym środku, a pozostawiając ustawodawstwu szczegółowemu dosyć elastyczności dla ewolucji myśli i stosunków.

Oczywiście nie może ona odpowiadać osobom, wpatrzonym we wzory monopartyjnej koncentracji politycznej narodowych totalizmów, ani też zwolennikom frontów ludowych, kierowanych przez obce agentury. Daje nam ona jednak już obecnie dowody, że przeżywamy niebezpieczny okres po zgonie Dyktatora bez zasadniczych dramatów i załamań, oraz pewność, że nie potrzebujemy obawiać się ujemnych wpływów ze strony politycznej na nasz rynek pieniężny i kredytowy, jak to miało ostatnio miejsce we Francji.

Jest to rzecz doniosła. Tu we Lwowie możemy sobie lepiej niż gdzie indziej uświadomić ten fakt. Wiadomo nam bowiem, że Austria z jej skomplikowanymi zagadnieniami narodowościowymi była słabym zlepkiem państwowym od czasu, kiedy autokratyczne rządy, oparte o ideologię dynastyczną ustąpiły rządom parlamentarnym. Mimo to wydaje się, że państwo to systemem „des Weiterwurstelns“ byłoby się do dziś dnia utrzymało, gdyby nie wojna światowa i jej skutki, a przede wszystkim rozkład jego armii. O ile silniejszym strukturalnie państwem jest Polska współczesna! Może nam jedynie zagrozić nowa fala wojenna, a na to jest tylko jedna rada: „si vis pacem, para bellum“. A to dzieje się u nas w sposób, podnoszący na duchu każdego starego żołnierza.

Kto miał okazję walczyć w szeregach w 1920 r., po blisko 6 latach wojny na ziemiach naszych, kiedy inne narody, mniej wojną dotknięte, już dawno potraciły nerwy, ten mimo ciągłych waśni i pozorów „belli omnium contra omnes“ nie może stracić wiary w właściwego ducha narodu i jego przeznaczenie. W chwilach decydujących o naszych losach zawsze znajdzie się jednolity front. W normalnych natomiast czasach znajdzie się zawsze większość dla poparcia poczynań rozsądnych i życiowych, a przeciwstawienia się doktrynerskim koncepcjom.

W naszej polityce gospodarczej i finansowej również nigdzie nie znajdziemy cech jednolitej linii doktrynalnej, a zawsze jakieś rozwiązanie kompromisowe. Jest to przez wielu uważane za wadę. Osobiście nie mogę podzielić tego zdania. Niezależnie bowiem od energii i koniecznej konsekwencji w wykonaniu takich lub innych poczynań odróżniam dwa zasadnicze sposoby podejścia do zagadnień w polityce gospodarczej i finansowej. Jeden jest doktrynalnie jednolity, totalistyczny. Drugi sposób cechuje większy liberalizm, a przede wszystkim dążenie do znalezienia syntezy różnych postulatów uzgodnionych mniej z doktryną, niż z państwową racją stanu. Polityka finansowa i gospodarcza Anglii ostatnich kilku lat jest pod tym względem wzorem celowego posiłkowania się środkami z różnych arsenałów doktrynalnych. Wydaje mi się, że na długą falę ten drugi sposób postępowania jest odpowiedniejszy dla naszego usposobienia narodowego i rozwoju gospodarczego, nie wymagającego jeszcze tak silnych dawek i zastrzyków dla ożywienia. Poza tym jest on znacznie bezpieczniejszy od sposobu totalistycznego, gdyż nie zostaje zbytnio rozchwiane wahadło akcji i reakcji, nieuniknionych we wszelkich sprawach ludzkich. Umiar zatem i wystrzeganie się maksymalizmów w sprawach gospodarczych i finansowych ze strony władz państwowych wydaje się rzeczą konieczną. I u nas bowiem nie brak jednostek o doktrynalnej mentalności, które dzielą zagadnienia na białe i czarne, a nie widzą, że z wyjątkiem dziedziny norm moralnych wszystkie nasze ziemskie sprawy układają się w kolorach szarych.

Ten zasadniczy optymizm bynajmniej nie zasłania mi jednak realnego poglądu na różne niedociągnięcia, braki, zaniedbania i błędy w naszym gospodarstwie narodowym. Skoro więc mowa o stosunkach kredytowych w rolnictwie, nie mogę pominąć obaw, czy aby na skutek nie-

skoordynowanej polityki różnych resortów w ostatnich czasach nie jest zagrożone utrzymanie rentowności warsztatów rolnych. Od kilku bowiem miesięcy obserwujemy na tym polu wyraźną recesję, nie znajdującą uzasadnienia w stosunkach rynkowych. Mamy też objawy nieoględnej ingerencji naszej administracji w dziedzinie cen.

Po tylu ujemnych doświadczeniach i przykładach w historii innych narodów biurokracja nasza powraca do koncepcji regulowania rynku spożywczego przy pomocy t. zw. cen maksymalnych. Pamiętam opracowany w 1933 r. przez Wydział Aprowizacyjny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych projekt ustawy, wprowadzającej tego rodzaju planową gospodarkę na rynkach spożywczych. Wytłumaczyliśmy wówczas z kilkoma przyjaciółmi bez wielkiej trudności śp. ministrowi Pierackiemu, że na tak naiwną koncepcję zdobyć się mógł porewolucyjny Konwent Francuski pod koniec XVIII wieku, ale nie nowoczesne ustawodawstwo. Opracowałem też wówczas, wzorując się na angielskim ustawodawstwie, ramowy projekt ustawy o organizacji zbytu produktów rolnych. Wychodziłem przy tym z założenia, że, jeżeli już odstąpić należy od liberalnych zasad w tej dziedzinie, to życie wymaga bardziej skomplikowanych norm prawnych i form organizacyjnych, doprowadzających do współdziałania bezpośrednio zainteresowanych czynników, bez usuwania tak cennej inicjatywy prywatnej w pośrednictwie przy zachowaniu jedynie prawa arbitrażu dla władz państwowych. Wobec różnego poziomu rozwoju gospodarczego na ziemiach naszych i braku bezwzględnej egzekutywy, wykonywanej przez organizację monopartyjną, uważałem wzory państw totalistycznych za mniej odpowiednie od elastycznych wzorów angielskich. Wówczas zaniechano wszelką myśl o planowości w tej dziedzinie.

Natomiast obecnie administracja powróciła do pomysłów o cenach maksymalnych, choć świeże doświadczenia wojenne i powojenne uczą, że na tej drodze doprowadza się jedynie do zmowy pośredników i zwiększenia ich marży zarobkowej, a do zduszenia ceny otrzymanej przez producenta. Podkopując w ten sposób rentowność warsztatów rolnych, nigdy nie doprowadzi się do uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych, co zatem idzie spetryfikuje się kryzys na odcinku kredytowym w rolnictwie, wprowadzając w tej dziedzinie chroniczny stan niedomagań. W naszym ustroju politycznym powołane są władze ustawodawcze do ukrócenia nieoględnych poczynań biurokracji, gdzie tego rząd nie dokona. Nie dorosła ona bowiem często do swego zadania czynnika bezstronnego i wydaje się, że jest zbyt przejęta obroną interesów konsumenta.

Biurokracja więc oddaje niekiedy w tej intencji dyspozycje w ręce zrzeszonych pośredników, pozostawiając im zupełną dowolność, byleby konsument nie płacił ponad to, co administracja uznała za cenę maksymalną. Zduszając w ten sposób cenę jakiegoś artykułu spożywczego o kilka groszy w detalu, wyrządza się dotkliwe szkody całemu gospodarstwu narodowemu przez podkopanie rentowności produkcji rolnej. Gdzie władze państwa bez obciążenia producentów nie mogą opanować sytuacji, tam powinny pozostawiać na rynku spożywczym wolną grę podaży i popytu, rozbijając w tym celu ciche lub jawne zmowy pośredników.

W tej dziedzinie panuje jednak u nas jeszcze ciągle chaos pojęć. Wszyscy są tylko zgodni, że różnica pomiędzy ceną otrzymaną przez producenta a płaconą przez konsumenta jest w Polsce wyjątkowo duża. Temat ten nie schodzi z porządku dziennego wszelkich rozważań na wsi. Gdy więc chodzi o zorganizowanie jakiejś politycznej akcji opozycyjnej, to wszyscy wiedzą co rolników boli i w którym miejscu założyć dźwignię agitacji, by poruszyć ciężką masę rolniczą. Mieliśmy tego przykład w strajku rolników ubiegłego lata.

Mam jednak nadzieję, że jak w innych zagadnieniach w ciągu ostatnich lat prawda i zdrowy rozsądek zwyciężyły, tak i w tych skomplikowanych sprawach doczekamy się właściwych rozwiązań. W szczególności uważam ostatnią uchwałę Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, domagającą się koncentracji spraw aprowizacyjnch we właściwm rosorcie, za zapowiedź korzystnych zmian w tej dziedzinie na przyszłość. Oczywiście od tej decyzji do uzdrowienia stosunków na naszych rynkach rolnych daleka jest jeszcze droga, wymagająca gospodarczego podejścia do trudnych zagadnień. Nie wydaje mi się, by temu sprzyjała atmosfera, panująca obecnie w Ministerstwie Rolnictwa.

Zasadniczo jednak koncentracja odpowiedzialności daje dobre wyniki, o ile chodzi o konsekwentne opanowanie danej dziedziny w życiu państwa. Wypada mi tu dla przykładu na podstawie doświadczeń ostatnich kilku lat

stwierdzić, że w naszej polityce finansowej i kredytowej unikamy skrajności dzięki szczęśliwej koncentracji tych dziedzin w jednym resorcie Skarbu. Uważam też, że umiar i wystrzeganie się maksymalizmów stały się zdrową tradycją w tym resorcie. Pragnę tu w szczególności podkreślić pracę dokonaną na odcinku obrotu pieniężnego w okresie t. zw. polityki deflacyjnej Wprawdzie nastała dziś moda krytykowania wszystkiego, co się dawniej robiło za aprobatą większości w parlamencie, osobiście jednak nie poddaję się tej modzie i przyznaję się, że byłem tej polityki zwolennikiem w naszych stosunkach. Zarzuca się naszej polityce deflacyjnej z okresu kryzysu, że nie była konsekwentnie przeprowadzona, oraz że nie objęła wszystkich dziedzin w jednakim stopniu. To wszystko jest prawdą. Utrzymała ona jednak w najcięższych latach kryzysu budżet państwa w jakiej takiej równowadze kasowej, uratowała walutę i otworzyła oczy na wiele przykrych prawd w naszej rzeczywistości gospodarczej. Przyznaję się też, że stałem i stoję na stanowisku, iż polityka elastycznej waluty byłaby dla Polski zgubną po dwukrotnej już dewaluacji w jednym pokoleniu i pozostałych po nich osadach w psychice ludności. Miałem okazję podziwiać z bezpośredniej obserwacji mądre reformy finansowe sir Nevilla Chamberlaina w Anglii. W jakże jednak odmiennych od naszych warunkach faktycznych i psychicznych reformy te zostały przeprowadzone! Mimo uelastycznienia waluty i jej stopniowej dewaluacji przeprowadzono tam konsekkwentnie politykę „cheep and plenty money“, taniego i obfitego pieniądza. Dzięki niej doprowadzono do niebywałego ożywienia gospodarczego w całym Imperium Brytyjskim w sposób naturalny, a nie biurokratyczno - interwencyjny. Najlepszym dowodem celowości takiej polityki w danych warunkach jest fakt, że równocześnie od 1932 r. długi państwowe zmniejszyły się o około 1 miliarda funtów sterlingów, podczas gdy w tym samym okresie przy innej polityce nakręcania koniunktury długi państwowe Stanów Zjednoczonych powiększyły się o blisko 4 miliardy funtów.

Skoro już mowa o zagranicznych wzorach polityki nakręcania koniunktury, przypomnę, że śmiałe osiągnięcia 5-cio letniej polityki gospodarczej Trzeciej Rzeszy nie byłyby możliwe, mimo olbrzymich robót publicznych i zbrojeń, bez konsekwentnej polityki potanienia pieniądza, która i tam pobudziła przedsiębiorczość prywatną we wszystkich dziedzinach. Doprowadzenie krótkoterminowej stopy procentowej poniżej 3%, a długoterminowej do 4,5%, miało moim zdaniem co najmniej równy wpływ na wynik tej polityki, jak miliardy włożone w inwestycje publiczne. Przytaczając powyższe przykłady zagraniczne, daleki jestem oczywiście od zalecania ich ślepego naśladownictwa. Inna jest bowiem nasza rzeczywistość gospodarcza. Uważam jedynie, że krocząc — może z konieczności— zawsze z pewnym opóźnieniem za światowym nurtem poczynań w dziedzinie ekonomicznej, powinniśmy sumiennie przestudiować, co się działo gdzie indziej, by oszczędzić „frycowe“, na które sobie pozwolić mogli bogatsi od nas.

Z tego punktu widzenia wychodząc, nie mogę też przyznać słuszności osobom, krytykującym zaprowadzenie przepisów dewizowych u nas na wiosnę 1936 r. i twierdzącym, że trzeba było wówczas przeprowadzić dewaluację. Owszem uważam, że zaprowadzono słusznie te przepisy i obroniono nimi walutę. Pomijając inne przesłanki, podkreślę tylko jeden zasadniczy powód słuszności ówczesnych decyzji. Jeżeli się bowiem nawet ma dostatecznie zdyscyplinowane społeczeństwo i instytucje finansowe, by się zdobyć na politykę uelastycznienia waluty, wówczas chwilą właściwą do takiej decyzji jest okres recesji, połączony ze spadkiem cen towarów, nigdy natomiast okres, w którym ceny wzrastają. A u nas wzrastały już ceny na wiosnę 1936 r. na skutek ogólnoświatowej poprawy koniunktury.

W końcu uważam, że w kraju gospodarczo słabo rozwiniętym i pozbawionym znaczniejszych, realnych rezerw powinno się skrzętnie przechowywać na wypadek potrzeb wojennych rezerwę psychologiczną, jaką każde państwo posiada w możliwości manipulowania walutą. Wydaje mi się, że w naszej sytuacji nie wolno tych naboi wystrzelać przedwcześnie.

IV.

Pozwoliłem sobie na pozorną dygresję od właściwego tematu. Zagadnienia kredytowe jednak tak ściśle związane są z położeniem politycznym i gospodarczym, że stają się bodaj najsubtelniejszym wykładnikiem panujących pod tym względem stosunków. Nie podobna więc nie poruszyć choćby ogólnikowo stosunków politycznych i gospodarczych, gdy się mówi o stosunkach kredytowych.

Na zakończenie powtarzam zatem, że uważam naszą sytuację ustrojową za ustabilizowa-

ną. Mimo pozorów wojny wszystkich przeciw wszystkim nie przewiduję też ze strony politycznej jakichkolwiek niebezpieczeństw dla naszego rynku pieniężnego i kredytowego. Następnie uważam wyniki naszej polityki finansowej ostatnich kilku lat za dodatnie. Wydaje się, że polityka kredytowa, oparta o taki fundament jak stała waluta, niezachwiana nawet w czasie ostatniego kryzysu, musi się rozwijać w szczęśliwym kierunku dla naszego życia gospodarczego. Warunkiem jest, by instytucje finansowe utrzymały oprocentowanie na niskim poziomie i dostosowały terminy płatności do naturalnej możliwości amortyzacyjnych kredytobiorców. W konsekwencji celową jest również polityka przeciwdziałania płochliwości kapitałów pieniężnych przez faworyzowanie wkładów i depozytów o dłuższych terminach wypowiedzenia, a redukcji do minimum wkładów „a vista". Przy takiej polityce wydobędzie się nasza struktura kredytowa z naleciałości powojennych i nasz rynek pieniężny może być uzdrowiony na długą falę.

Wypowiadając tak optymistyczne poglądy na przyszłość, zakładam oczywiście, że nie zaprzepaści się poprawy koniunktury, która nastąpiła w Polsce pod wpływem światowej poprawy oraz pod kloszem przepisów dewizowych przy równoczesnym zastrzyku wzmożonych od dwóch lat inwestycji publicznych. Zakładam również, że celem uzdrowienia naszej struktury kredytowej akcja finansowo-rolna będzie konsekwentnie i spokojnie zakończona w myśl umiarkowanych ostatnich projektów Związku Izb i Organizacji Rolniczych. Zakładam w końcu, że pod osłoną nakręcenia koniunktury obecną rozbudową C.O.P. zrobi się dalsze wysiłki w kierunku utrzymania taniego i dostatecznego pieniądza na rynku celem wszechstronnego pobudzenia ducha przedsiębiorczości prywatnej, jedynego motoru trwałego ożywienia. Zdaję sobie bowiem sprawę, że społeczeństwo jest zbyt wyczerpane poprzednim kryzysem, by mogło wytrzymać po raz wtóry politykę deflacji na wypadek dopuszczenia do załamania się koniunktury na naszym rynku wewnętrznym.

Z takich założeń wychodząc, stwierdzam, że pokryzysowa ewolucja na naszym rynku kredytowym, aczkolwiek szczupłym, wykazuje potencjalne możliwości rozwojowe. W szczególności sytuacja ta rokuje dobre wyniki, o ile chodzi o twórczą rolę, którą kredyty rolne odgrywać winny w podciąganiu warsztatów rolnych na wyższy poziom produkcyjności. Nie wolno nam bowiem nigdy zapominać o tym, że doprowadzenie warsztatów rolnych do coraz intensywniejszej produkcji jest nakazem nie tylko z uwagi na szybki przyrost ludności. Jest to koniecznością ze względu na obronność Państwa i jego potencjał wojenny.

Czytałem niedawno zdanie angielskiego męża stanu, wypowiedziane pod adresem Trzeciej Rzeszy, że można wojnę kończyć z kartkami chlebowymi, nie można jej jednak z takimi kartkami zaczynać. Otóż każdy z nas, którzy z autopsji pamiętamy upadek produkcyjności warsztatów rolnych od 1914 r. do 1920 r., uzna, przypuszczam, za słuszniejsze w odniesieniu do naszych stosunków twierdzenie, że nie można mówić o przygotowaniu wojennym przy takim stanie sprawności i zasobności gleby, jaki obecnie istnieje u nas po latach kryzysu. W takim stanie powinno się kończyć wojnę. Do jej rozpoczęcia muszą być inne zasoby w glebie i gospodarstwach.

Odpowiednia polityka kredytowa może, moim zadaniem, usunąć w pewnej mierze braki, istniejące pod tym względem w naszym rolnictwie po kilku latach niebywałego, ale przetrwanego już kryzysu.

Marian Rudziński.

Zamiast ograniczać, ułatwiamy dzielenie gospodarstw wiejskich.

W okresie, kiedy Sejm rozpoczął obrady nad zgłoszonym przez posła Bartczaka projektem ustawy o niepodzielnych gospodarstwach wiejskich, kiedy jednym z punktów deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego była zapowiedź prac nad zapobieżeniem nadmiernemu dzieleniu ziemi, kiedy na koniec cała pozytywnie myśląca opinia publiczna opowiedziała się bez zastrzeżeń za ograniczeniem swobody rozdrabniania warsztatów rolnych — zostaje wydana ustawa, znosząca jedyny obowiązujący obecnie na terenie Polski rzeczywisty zakaz dzielenia ziemi.

Ogłoszona w nr 28 „Dziennika Ustaw" z dn. 23 kwietnia rb. ustawa o zamianie niektórych należności b. pruskich władz i instytucji agrarno-finansowych na pożyczki Funduszu Obrotowe

go Reformy Rolnej w swych przepisach końcowych (art. 21) znosi moc obowiązującą ustawy z 8 stycznia 1896 r. o niepodzielnym dziedziczeniu gospodarstw rentowych i osadniczych.

Uchylona ustawa, wydana jeszcze przez rząd pruski, miała na celu zabezpieczenie gospodarczej samodzielności tworzonych przezeń we wschodnich prowincjach osad rentowych przez zakaz ich rozdrabniania. Osady rentowe tworzone były przez b. komisje generalne lub inne władze państwowe na zasadzie ustaw z 1890 i 1891 r., oraz przez Komisję Kolonizacyjną w Poznaniu na zasadzie ustawy z 1886 r. Powstawanie gospodarstw typu osad rentowych związane jest specjalnymi formami, nadającymi szczególny charakter tego rodzaju gospodarstwom. O ile przy zwykłym nabywaniu gospodarstwa kupujący wpłaca sprzedawcy cenę kupna w tej lub innej formie, o tyle przy tworzeniu osady rentowej sprzedawca może przy zawarciu umowy obciążyć hipotekę nieruchomości całkowitą ceną jej kupna. Nabywca zobowiązuje się tylko do płacenia procentów od zakredytowanej sumy. Od dalszej umowy stron zależyć będzie, kiedy i w jakich ratach nabywca zobowiąże się spłacić zahipotekowany dług za nabycie nieruchomości, zdarza się jednak bardzo często, o ile idzie o osady rentowe tworzone przez Komisję Kolonizacyjną, że dług wogóle nigdy nie będzie spłacony i że jedynym obowiązkiem nabywcy będzie płacenie wieczystych procentów, tj. renty. To też najpopularniejszymi wśród tworzonych na terenie b. zaboru pruskiego osad rentowych były osady Komisji Kolonizacyjnej. Przepisy bowiem, dotyczące możliwości spłacania skapitalizowanych rent, obciążających tego rodzaju osady, nie były nigdy w praktyce stosowane i wierzyciel rentowy — państwo nigdy nie otrzymało od nabywcy ziemi odpowiadającej jej wartości kapitału, a tylko nieamortyzującą się rentę, mniej lub więcej odpowiadającą oprocentowaniu.

W ciągu swej 32 - letniej działalności Komisja Kolonizacyjna osadziła w kolonizowananych prowincjach 21.886 rodzin niemieckich, na ogólnym obszarze około 309.500 ha.

Obok osad rentowych istniały t. zw. osady umocnione, które tym różnią się od poprzednich, że były tworzone z już istniejących gospodarst. Mianowicie właściciel takiego gospodarstwa, przyjmując od komisji kolonizacyjnej pożyczkę rentową, zobowiązał się poddać swoje gospodarstwo wszystkim tym przepisom prawnym, które krępowały właścicieli osad rentowych.

Tak osady rentowe jak i umocnione ograniczone były w swobodzie dysponowania nimi uchyloną obecnie ustawą z 1896 r. Właściwość niepodzielności nabywała osada przez wpis odnośnej wzmianki do księgi gruntowej na wniosek tej władzy, która ją tworzyła Od tej chwili właściciel osady nie mógł bez zgody Komisji Generalnej (a po odzyskaniu niepodległości — Okręgowej Komisji Ziemskiej) ani dzielić ani pozbywać się jej części. W dziedziczeniu cała osada przypadała jednemu spadkobiercy, którym była albo osoba wyznaczona przez spadkodawcę, albo pozostały przy życiu małżonek, jeżeli małżeństwo żyło w ogólnej wspólności majątkowej, lub też potomkowie spadkodawcy według specjalnej kolejności. Dziedzic uprzywilejowany oprócz osady otrzymał jako przedwziątek $1/3$ wartości szacunkowej spadku. Współspadkobiercy mogli żądać od dziedzica uprzywilejowanego swych części spadkowych jedynie w formie renty amortyzacyjnej, jeżeli nie nastąpiło między nimi porozumienie co do innego sposobu spłacania działów. W tym wypadku rząd pruski przychodził z pomocą finansową, dając współspadkobiercom listy zastawne, sam zaś obciążał osadę rentą na rzecz banku rentowego. Wzamian za to uprzywilejowane stanowisko ustawa wymagała od dziedzica, aby na otrzymanej osadzie pracował i nie wyzbywał się jej na rzecz osób trzecich.

Z chwilą odzyskania niepodległości wszystkie uprawnienia rządu pruskiego względem osad rentowych przejęło Państwo Polskie, a ustawa z 1896 r. zachowała swoją moc obowiązującą.

Osady rentowe, z natury swej prawnie niepodzielne, musiały odgrywać dużą rolę. Według danych Min. Roln. i Ref. Roln. mamy obecnie 33.048 osad rentowych o obszarze 652.685 ha, co w porównaniu do ogólnej liczby 92.842 gospodarstw wiejskich w woj. zach. stanowi 35%.

Można z całą stanowczością twierdzić, że powszechność zasady niedzielenia gospodarstw rolnych, jaka panuje na terenie województw poznańskiego i pomorskiego, jest wynikiem wpływu ustawy z 1896 r., jaki wywierała nietylko na podporządkowaniu sobie osady rentowe, ale na ogół gospodarstw wiejskich tego terenu. Wpływ ten daje się zaobserwować bardzo wyraźnie i konieczność przekazywania gospodrstwa w całości jednemu dziedzicowi zdołała się tak ugruntować w świadomości tutejszego włościanina, że nawet w okresie kryzysu, kiedy nie można było regulować spłat rodzinnych, nie spotykało się wypadków dzielenia gospodarstw. Silne i nie tylko samowystarczalnie, lecz także zdolne do produkcji na zbyt gospodarstwa, prze-

chodzące z ojca na syna, gwarantowały ciągłość racjonalnej gospodarki, przeciwdziałającej obniżeniu kultury rolnej.

Tymczasem obecnie, ustawa z 1896 r., ta jedyna gwarantka zachowania się zwyczaju niedzielenia gospodarstw zostaje uchylona. Wychodząc ze stanowiska ustawy z 9 kwietnia rb., powodów należy szukać w tym, że dotychczas należności, jakie przypadają od posiadaczy osad rentowych w postaci rent wieczystych lub amortyzacyjnych zostają w myśl tej ustawy skonsolidowane i zamienione na pożyczki Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, a spłata ich rozłożona na 46 i pół lat. To postanowienie nie wyjaśnia jednak wcale konieczności uchylenia ustawy z 1896 roku. W tym tylko bowiem wypadku, gdyby należności osad rentowych zostały całkowicie umorzone, a ich posiadacze staliby się rzeczywistymi właścicielami, mogłaby zachodzić konieczność zniesienia jej mocy, chociaż i wtedy powstawałaby kwestia czy niesłuszne byłoby wydanie natychmiast nowych przepisów, ograniczających w dalszym ciągu swobodę dzielenia dotychczasowych osad rentowych Gdy jednak gospodarstwa te są obecnie, chociaż w innej formie, obciążone należnościami względami Państwa i to na okres bardzo długi, bo blisko 50-cio letni, nic nie stoi na przeszkodzie dalszego ograniczenia osad zakazem dzielenia.

Zagadnienie zastąpienia odziedziczonej jeszcze po zaborach ustawy nowymi polskimi przepisami rozwiązuje całkowicie projekt ustawy posła Bartczaka, który obejmuje z mocy samego prawa zakazem dzielenia między innymi także te gospodarstwa rolne, których podzielność jest już obecnie ograniczona. Tylko tak pojęta zamiania przepisu obcego na polski mogłaby mieć racjonalne podłoże.

Tymczasem znoszenie zakazu dzielenia w okresie, kiedy pod wpływem kryzysu proces rozdrabniania przybrał zastraszające rozmiary jest w moim przekonaniu z punktu widzenia ustroju rolnego krokiem bardzo ryzykownym.

Podczas powodzi buduje się tamy, jeżeli się ich dotąd nie zbudowało, ale żadnym wypadku nie burzy się ich. Na teren, gdzie dotąd rozdrabnianie gospodarstwa było nieznane jako forma spadkobrania, wprowadza się je, nie zastanawiając się nad tym, że łatwiej jest doprowadzić gospodarstwo do stanu karłowatego, niż później upełnorolnić.

Jak dotąd ustawa z 1896 r. była na terenie Polski jedyną, która pozytywnie ograniczała swobodę dysponowania ziemią.

Pozostaną tylko teraz ograniczenia obowiązujące na terenie b. Królestwa Kongresowego, zabraniające dzielenia gruntu poniżej 12 morgow, oraz ustawa z 14 kwietnia ub. r. o ograniczeniu nieruchomości powstałymi z parcelacji. Pierwsze mają minimalne znaczenie skutkiem niemożności kontrolowania ich przestrzegania. Ustawa zaś z 14 kwietnia ub. r. obejmuje swymi przepisami w rzeczywistości bardzo małą liczbę gospodarstw. Jest tam bowiem przepis, który stanowi, że gospodarstwa, powiększone w drodze nabycia działek z parcelacji mogą być, ale nie muszą poddane ograniczeniom w swobodzie obrotu. Tak więc ustawa faktycznie odnosi się tylko do powstałych z parcelacji osad A trzeba pamiętać, że na 658.700 parcel, utworzonych w związku z wykonaniem reformy rolnej, 450.400 poszło na upełnorolnienie gospodarstw już istniejących. Stanowi to 68%. W przyszłości ten stosunek nie ulegnie zmianie, tak więc tylko do 30% nowoutworzonych parcel przepisy ustawy będą miały zastosowanie.

W tych warunkach zwlekanie z uchwalaniem ustawy o ograniczeniach rozdrobnienia gospodarstw wiejskich powoduje wielkie niebezpieczeństwo ograniczony bowiem zapas ziemi stawia pod znakiem zapytania wykonanie reformy rolne, a co dopiero mówić o upełnorolnieniu z każdym dniem powiększającej się liczby karłowatych gospodarstw.

L. Buszkowski.

Małopolska woła o inwestycje na rynku mięsnym.

Odradzając się powoli Państwo nasze na wielu odcinkach gospodarczych wykazuje niesłychanie wielką różnorodność braków w gospodarce mięsnej, a zwłaszcza w handlu zwierzętami gospodarskimi. Prowadzenie jakichkolwiek prac na tym odcinku napotyka na najelementarniejsze braki, uniemożliwiające posunięcie naprzód uzdrowienia stosunków w handlu żywcem i mięsem. Jest może rzeczą dyskusji, którą drogę należałoby wybrać, jeśli chodzi o rozwój urządzeń handlowych, a mianowicie czy zdecydować się na silny nacisk na rozbudowę rzeźni miejskich

i prowincjonalnych, czy położyć nacisk na poprawę urządzeń targowiskowych, Przewidziano ustawowo dwuletni okres na uporządkowanie targowisk pod względem technicznym, obecnie kończący się za parę miesięcy (24.XI.1938 r.).

Bezstronny obserwator nie patrzący ani przez okulary rolnika, ani kupca czy też rzemiosła, musi stwierdzić, że bardzo niewiele posunęliśmy się naprzód w poprawie stanu technicznego targowisk zwierzęcych. Stan doskonale charakteryzuje zestawienie wkładów poczynionych na targowiskach przez ich gospodarzy. Ktokolwiek się tylko zetknął lub ma pewną łączność i znajomość zagadnień i stosunków targowiskowych na naszym terenie przyznać musi, że braki są niesłychanie duże, że musi się tu odrabiać, jak we wszystkich innych dziedzinach gospodarczych, zaniedbania lat przedwojennych i powojennych.

Uczestnik targu, tak nabywca jak i sprzedawca, brodził i jeszcze brodzi na wielu targowiskach w błocie tak długo, aż go litościwy mróz wybawi z tej klęski. Ogrodzenia, przegrody zbiorcze dla zwierząt pod dachem, stajnie spędowe do przetrzymywania zwierząt są często mrzonką. Dalej wagi w ilości odpowiadającej rozmiarom obrotów targowych, rampy ruchome, przegrody izolacyjne dla chorych zwierząt, bariery do wiązania bydła i koni, paliki dla nierogacizny itp. są jeszcze w wielu wypadkach romantyzmem gospodarowania na targowiskach. Nierzadko się zdarza również brak zdatnej do użytku wody, sanitarnych ustępów, pomieszczeń należytych dla organów weterynaryjnych, należytej sprawności przy poborze opłat targowych itp. Stosunkowo małych wkładów wymaga właściwe zorganizowanie służby informacyjnej co do ruchu cen płaconych ostatnio na targowisku.

Gdzie leży przyczyna zła i kto właściwie ponosi odpowiedzialność za obecny stan na tym odcinku? Musimy z góry zaznaczyć, że trudno jest w tym wypadku złożyć odpowiedzialność tylko na jedne barki, tj. na komunalne związki samorządowe. Rozważmy więc sytuację.

Wiadome jest powszechnie, że przez wiele lat jedynymi przedsiębiorstwami gmin wiejskich i miejskich, które dzięki charakterowi monopolowemu dawały dochody, były rzeźnie i targowiska zwierzęce. Były one podstawą finansową większości gmin. Tak więc gminy wiejskie i miejskie, posiadające targowiska i rzeźnie, ciągnęły zyski ze swoich przedsiębiorstw komunalnych. Krótkowzroczna polityka gospodarcza, za którą ponoszą odpowiedzialność same gminy jak i organa nadzorcze, doprowadziła do tego katastrofalnego stanu gospodarki mięsnej w dziedzinie urządzeń, jaki się daje zauważyć w szczególności na terenie Małopolski Wschodniej. Rzeźnie i targowiska zaczęły podupadać, aż wiele z nich stało się nieczynnymi, martwymi.

Urządzenia rzeźni, jeszcze przed laty mogących od biedy wystarczyć, z postępem techniki w tej dziedzinie oraz ze zwiększeniem się wymagań konsumenta przestały odpowiadać dzisiejszym potrzebom. O ile rzeźnie mając prawo wyłączności uboju w danej gminie, dokonywały go mimo niejednokrotnie nieodpowiednich warunków, o tyle targowiska przy nieograniczeniu miejsc sprzedaży traciły z roku na rok na obrotach na nich dokonywanych, a handel przenosił się na zagrodę chłopską, tworząc coraz bardziej rozgałęziający się system domokrążny.

Na skutek zainteresowania się sprawą organizacji rynku mięsnego fachowych czynników przystąpiono do unormowania tego zagadnienia na drodze prawnej, wydając ustawę o uregulowaniu obrotów zwierzętami gospodarskimi i mięsem w r. 1933. Ustawa ta formalnie zabroniła używania funduszów uzyskanych z targowiska na inne cele, zobowiązując gminy do wydzielania budżetów targowisk i rzeźni z budżetów ogólno - administracyjnych gmin wiejskich i miejskich. Niestety przepis ten pozostał li tylko martwą literą prawa w dosłownym znaczeniu do czasu powołania do życia targowiskowego aparatu nadzorczego, który zajął się bliżej tą sprawą, powodując przynajmniej formalne wydzielenie osobno budżetów targowisk i osobno rzeźni. Dowodem, jak mało był ten przepis wykonywany, jest ostatni okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Sprawa inwestycyj targowiskowych specjalnie stała się niezmiernie aktualną z chwilą ukazania się rozporządzenia ministerialnego w sprawie targowisk, nakazując doprowadzenie tychże do należytego porządku do dn. 24.XI.1938 r. Przedstawienia i opinie targowiskowych komisyj nadzorczych pod adresem władz administracyjnych spowodowały znaczne ożywienie myśli gospodarczych w dziedzinie targowiskowej u właściwych gospodarzy na odcinku targowisk i rzeźni, tj. gmin wiejskich i miejskich.

Ale tu spotkaliśmy się ze zdecydowanym protestem właścicieli targowisk „nie mamy pieniędzy... odebrano nam opłaty postojowe, myto-

we, obniżono opłaty targowe" itp. Są to głosy mające charakter powszechny. Musi się jednak znaleźć sposób na uzdrowienie finansów miast i gmin wiejskich przez stworzenie dla nich należytych podstaw dochodowych. Nie przeczę, że gdyby miasta nie zaniedbały systematycznej pracy inwestycyjnej w swoich przedsiębiorstwach, w chwili obecnej nie stalibyśmy wobec tak rażących braków w stanie technicznym przedsiębiorstw, a przede wszystkim targowisk i rzeźni. Być może, że w pewnej mierze przyczyniło się do obecnego stanu również specjalne nastawienie fiskalne miast i miasteczek, może zbyt niedostateczne wyrobienie gospodarcze zarządów miejskich i brak zrozumienia potrzeb gospodarczych miasta, a z drugiej strony nienależyty nadzór dotychczasowy nad gospodarką mięsną, a tym samym i urządzeniami handlowymi i technicznymi rynku mięsnego. Zdaje się jednak, że poza pewnymi wypadkami karygodnej gospodarki mięsnej źródła zła należy szukać w nieracjonalnie postawionej gospodarce finansowej miast, nie posiadających dostatecznego dochodu przy zwiększających się ciężarach.

Dlatego jeśli żądamy z jednej strony właściwej gospodarki na targowiskach i w rzeźniach musimy pomyśleć o przyznaniu miastom nowych źródeł dochodów. Nad zagadnieniem powyższym nie wolno nam przejść do porządku, jeśli szczerze chcemy ruszyć z miejsca na tym niesłychanie zaniedbanym odcinku gospodarki państwowej, jakim jest rynek mięsny z jego wszystkimi urządzeniami. Musimy pamiętać, że mięso to podstawowy artykuł żywnościowy i że należyta organizacja jego obrotów tak w formie żywca, jak przerobionej ma doniosłe znaczenie dla celów wojskowych.

Inż. St. Borowiec.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek nabiałowy

Mleko. Cena mleka na miarę kształtowała się w okresie ostatniego tygodnia marca, całego miesiąca kwietnia i pierwszego tygodnia maja r. b. na poszczególnych rynkach krajowych następująco: (cena w groszach za litr w hurcie):

Data	Warszawa	Poznań	Lwów	Wilno	Katowice
na 24.III.38 r.	17	21	20	20	16—17
od 27.III.38 r.	20	—	—		—
na 7.V.38 r.	20	21	20	20	16—17

Jak wynika z zestawienia podanych wyżej cen — rynek mleczny w kraju nie wykazywał w tym czasie żadnych zmian z wyjątkiem jedynie Warszawy, gdzie załamująca się w poprzednim okresie cena została z początkiem okresu sprawozdawczego wyrównana.

Natomiast dość znacznie posunęła się naprzód sprawa reorganizacji notowań cen mleka i nabiału na rynku stolicy. Uzgodniono już bowiem stanowiska obu zainteresowanych samorządów gospodarczych, t. j. Warszawskiej Izby Rolniczej i Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, jak również stanowisko czynnika producenckiego z kupieckim. Należy przeto oczekiwać uruchomienia nowej Komisji Notowań Cen Mleka prawdopodobnie jeszcze w bieżącym miesiącu.

Bardzo ciekawe zarządzenia w kierunku uporządkowania miejskiego rynku mlecznego zapowiadała na terenie m. Łodzi — tamtejsza Izba Rolnicza. Wprowadzają one na razie zasadę legitymowania mleka zarówno producenckiego, jak i pochodzącego z zakładów mleczarskich zarejestrowanych w Izbie Rolniczej. W razie powodzenia tej akcji na terenie Łodzi, będzie ona niezawodnie miała naśladowców także na innych terenach.

Masło. Sytuacja masła w okresie sprawozdawczym, poprzez krótkotrwałą początkową poprawę w końcu marca, weszła z początkiem kwietnia r. b. na drogę zdecydowanej zniżki, zapoczątkowanej raczej z inicjatywy czynników eksportowych, co jednak nie znajduje specjalnego uzasadnienia w notowaniach głównego naszego rynku odbiorczego, jakim jest Londyn, notujący w tym czasie masło krajów bałtyckich stopniowo coraz wyżej, a mianowicie: 2.IV. r.b. — 116 sh. podczas gdy 16.IV. — 122 sh. i 30. IV. — 128 sh. za 1 cetnar ang. (= 50,8 kg).

Tak więc mimowoli nasuwa się uwaga, że się coś psuje na naszym rynku maślarskim, skoro

(Dalszy ciąg na str. 12-ej).

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za m-c listopad 1934, 1935, 1936 i 1937 r. wg danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów		za granicę	z portów		z zagranicy	tranzyt
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	tony				tony			
	Pszenica.							
1934	20.511	—	381	10	—	51	—	15
1935	20.838	—	1.888	728	—	—	—	50
1936	20.347	—	549	13	—	10	—	—
1937	26.615	45	—	30	—	453	1.486	—
	Żyto.							
1934	21.860	—	2.747	7.220	—	—	—	15
1935	23.394	—	7.435	7.164	—	—	—	18
1936	21.689	30	10.709	4.173	—	—	—	15
1937	27.131	—	—	—	—	428	—	1.009
	Owies.							
1934	6.195	—	2.094	—	—	—	—	201
1935	5.377	—	11.298	454	—	—	—	105
1936	5.833	—	5.948	59	—	12	—	15
1937	9.256	—	—	—	—	—	—	1
	Jęczmień.							
1934	11.169	—	25.753	105	—	—	—	101
1935	11.711	—	14.273	1.045	—	5	—	138
1936	16.861	16	18.964	220	—	167	—	212
1937	12.605	577	8.390	60	—	16	—	52
	Mąka zbożowa.							
1934	44.146	467	1.095	585	—	15	—	413
1935	45.251	26	2.820	2.592	—	—	—	397
1936	48.115	425	10.584	1.360	—	—	—	133
1937	59.463	—	790	1	—	87	—	157
	Otręby.							
1934	18.310	15	1.723	105	—	—	—	1.351
1935	22.494	15	3.342	15	—	46	—	1.183
1936	19.228	—	3.939	—	—	30	—	293
1937	24.167	—	—	10	—	35	421	2.554
	Ziemniaki świeże.							
1934	60.912	93	2.235	784	—	50	91	16.069
1935	71.427	1.222	3.038	2.792	—	65	28	28.904
1936	67.388	3.093	6.626	2.537	153	75	—	9.653
1937	80.887	1.001	2.201	2.562	21	1	38	22.651
	Bydło rosłe.							
1934	5.989	—	11	77	11	—	—	30
1935	4.828	—	—	376	—	—	1	48
1936	4.736	—	—	37	—	—	—	37
1937	5.934	—	—	937	—	—	—	13
	Trzoda chlewna.							
1934	4.553	—	167	1.265	—	—	—	57
1935	5.262	—	175	1.020	—	—	—	184
1936	4.788	—	113	1.175	—	—	13	287
1937	5.272	—	—	2.691	—	—	—	114
	Drzewo nieobrobione.							
1934	32.092	15	1.867	16.434	—	30	2	787
1935	30.587	76	4.074	3.470	—	37	64	2.612
1936	43.123	—	1.501	2.736	—	12	17	393
1937	50.632	—	2.645	7.124	—	244	2	7.776
	Drzewo obrobione.							
1934	61.541	2.075	45.081	5.359	18	76	210	21.082
1935	69.963	19.216	32.292	8.774	25	236	11	24.618
1936	81.894	16.001	37.030	3.983	—	165	467	40.769
1937	88.286	10.840	33.873	6.615	—	32	206	23.971

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 16 maja 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	28.50 (28.50)	25.25 (25.00)	25.00 (25.00)	26.75 (27.00)	27.25 (27.00)	26.25 (26.25)	27.00 (27.50)	(26.25)
„ zbierana	28.00 (28.00)	—	24.00 (24.00)	26.25 (26.50)	26.75 (26.75)	25.25 (25.25)	26.75 (27.25)	(25.25)
Żyto	22.00 (22.00)	20.25 (20.25)	20.50 (20.50)	21.25 (20.75)	21.75 (21.00)	20.00 (19.50)	20.25 (20.50)	20.00 (19.25)
Owies	22.25 (21,50)	18.50 (17.50)	17.50 (17.50)	21.00 (21.25)	22.25 (21.00)	21.00 (20.50)	20.25 (20.00)	18.75 (18.00)
Jęczmień browarny	—	—	—	(21.00)	19.50 (19.50)	(19.00)	19.00 (19.00)	—
„ kaszany	18.75 (17.25)	17.00 (16.75)	17.50 (17.00)	18.25 (18.00)	18.00 (17.75)	17.00 (16.75)	17.25 (17.25)	(16.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	15.87 (15.73)	22.80 (22.76)	19.46 (19.26)	19.09 (18.76)	14.20 (14.93)
Żyto	12.41 (12.41)	12.46 (12.46)	—	—	—
Jęczmień	20.47 (20.71)	14.74 (14.23)	—	—	—
Owies	10.55 (10.56)	17.97 (17.28)	—	—	8.80 (9.03)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)	Wyka	21.75 (21.75)
„ Wiktoria	28.00 (28.00)	Peluszka	25.00 (25.00)
Łubin niebieski	13.75 (13.25)	Seradela	33.50 (32.00)
„ żółty	14.50 (14.00)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	38.00 (38.00)
Rzepak zimowy	56.00 (55.00)	„ „ „ II 30—65%	31.00 (31.00)
Rzepik „	52.00 (51.00)	„ „ „ III 65—70%	23.50 (23.50)
Rzepak letni	54 00 (53.00)	Mąka żytnia I gat. 0—50%	32.00 (32.00(
Rzepik letni	52.00 (51.00)	„ „ razowa 0—95%	23.50 (23.50)
Siemię lniane	50.50 (48.50)	Otręby pszenne grube	16.00 (16.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	100.00 (100.00)	„ „ średnie	14.50 (14.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)	„ „ miałkie	14.50 (14.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)	Otręby żytnie	14.25 (13.75)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (220.00)	Makuchy lniane	22.00 (21.00)
Ziemniaki jadalne	4.00 (4.00)	„ rzepakowe	15.50 (15.25)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Poznań	Lublin	Łódź	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 85	64 — 70	—	86 — 88	65 — 80	62 — 65
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	67 — 71	54 - 62	—	—	55 — 65	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	53	46 — 52	—	—	50 — 55	—
Krowy I kl.	85	62 — 70	50 — 60	82 -- 88	55 — 68	52 — 54
„ II kl.	62 — 70	52 — 58	40 — 50	65 — 70	48 — 55	46 — 50
„ III kl.	53 — 55	42 — 48	32 — 40	—	40 - 48	25 — 28
Cielęta ponad 60 kg.	90 —100	84 — 90	53 — 60	—	85 — 94	53 — 57
„ „ 40 kg.	78 — 88	70 — 80	47 — 52	65 — 77	75 — 85	42 — 50
„ „ 30 kg.	58 — 76	60 — 68	42 — 46	—	60 — 75	—
Owce młode	—	62 - 69	—	60	—	—
„ stare	—	50 — 59	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	108 —112	—	—	105 — 115	—	—
„ „ „ 150 „	100 - 107	88 — 90	92 —104	102 — 110	95 —110	90 — 95
Świnie mięsne ponad 110 kg.	87 — 94	84 — 86	75 — 92	84 — 92	86 — 95	75 — 85
„ „ 80—110 kg.	81 — 86	80 — 83	64 — 78	80 — 90	—	—

V. Ryby (w Warszawie).

Hurtowe notowania za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp żywy 1,80 (2,20) niezależnie od wielkości karaś żywy 3.00—3.75 (3.80—4.20), lin żywy 2.50—2.75 (3.00—3.20), szczupak estoński 1.65--1.70 (2.00—2.70), szczupak śnięty wybór 1.90—2.10 (2 30 -2.40), średni 1.60—7.75 (1.90—2.10), sandacz estoński 3.00 (3.50—3.60) węgorz 2.00—2.30 (2.40—2.60), leszcz gruby 1.50—1.60 (1.80—2.00), średni 1.35—1.30 (1.60—1.80), średnica 0.70—0.85 (0.90—1.00, drobnica 0.60—0.65 (0.80—0.85).

VI. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 5,00—6,00, buraki 10.00—13,00, cebula 56,00 — 60,00, II gat. 45,00—50,00, chrzan 110,00—130,00, marchew 23,00—28,00, pietruszka 21,00—24,00, rabarbar 25,00—30,00, selery 65,00--70,00, szczaw 20,00—25,00, szparagi 225,00—150,00, II gat. 130.00—150,00, szpinak 10,00—15,00, Za 100 pęczków lub sztuk: buraki 20,00—35,00, kapusta biała 25,00—35,00, koperek 20,00—25,00, marchew 170,—200,00, ogórki 90,00—110,00, II gat. 60,00 — 75.00 pietruszka 20,00 — 30,00, pory 15.00--20.00, rzodkiewka 12.00 —15,00, sałata 13,00—17,00, szczypiorek 12,00—15,00,

w okresie wyższych notowań rynku odbiorczego notujemy towar eksportowy z tak znaczną zniżką, chyba, że grają tu rolę raczej interesy poszczególnych eksporterów, a nie jak być powinno — przede wszystkim interes rolnika—producenta.

Ruch cen masła w okresie sprawozdawczym obrazuje dla rynków krajowych poniższa tabelka, zawierająca notowania w złotych za 1 kg w hurcie:

Data	Warszawa	Poznań	Kraków	Katowice	Łódź	Wilno
na 24.III.38 r.	3,60	3,50	3,70	3,85—3,90	3,50	3,20
od 24.III.38 „	—	—	3,50	—	—	—
„ 26.III.38 „	—	—	36,0	—	—	—
„ 29.III.38 „	3,80	—	—	3,75—3,85	—	—
„ 30.III.38 „	—	—	3,70	—	3,70	3,40
„ 6.IV.38 „	—	3,40	—	—	—	—
„ 16.IV.33 „	—	—	—	—	3,50	3,20
„ 17.IV.38 „	3,50	—	—	—	—	—
„ 19.IV.38 „	—	3,35	3,50	—	—	—
„ 21.IV.38 „	3,30	—	—	—	—	—
„ 22.IV.38 „	—	3,20	—	—	3,30	3.00
„ 23.IV.38 „	—	—	3,10	—	—	—
„ 25.IV.38 „	3.00	—	—	—	3,00	2.70
„ 26.IV.38 „	—	3.00	—	3,45—3,55	—	—
„ 29.IV.38 „	—	2.90	—	—	—	—
„ 4.IV.38 „	—	—	—	3,25—3,35	—	—
na 7.IV.38 „	3,00	2.90	3,10	3,25—3,35	3,00	2.70

Notowania eksportowe naszego masła (według Związku Gospod. Spółdz. Mlecz. w Poznaninu) w okresie sprawozdawczym kształtowały się podobno, jak notowania krajowe, a właściwie były niejako punktem wyjścia dla zniżki cen na rynkach krajowych. Z poziomu zł 3.70 za kg masła eksportowego standaryzowanego na początek okresu sprawozdawczego — notowania te spadały poprzez zł 3.60 w dniu 28.III. i zł 3.50— w dniu 6.IV. — do poziomu zł 3.10 w dniu 26.IV r. b., przy notowaniu masła niestandaryzowanego zł 2.90 za kg.

Równocześnie jednak czołowy rynek zbytu, jakim niewątpliwie jest Londyn, wykazywał, jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, stopniowy wzrost notowań masła. Oficjalne notowania giełdowe Londynu na 30.IV. r. b. ,wynosiły w sh. za 1 cetnar angielski (= 50,8 kg) dla masła solonego (w nawiasach niesolonego): nowozelandziego—127—129 (129—130), australijskiego — 121—128 (126 — 128), duńskiego — 128, holenderskiego (125 — 126), estońskiego, łotewskiego i litewskiego — 128 (1 sh = 1,32 zł). Należy jednak przy tym stwierdzić, że notowania oficjalne Londynu nie podają ceny masła polskiego (przynajmniej w przedruku w czosopiśmie „Rynek Rolniczy“, z którego czerpiemy).

Sery. Ceny serów pełnotłustych na rynkach krajowych uległy pewnemu sezonowemu obniżeniu. W Warszawie ser litewski notowano ostatnio w cenie do zł 1.80, ser trapistów do zł 2.00, edamski — do zł 2.00 i wreszcie ementalski I gat. do zł 2.80 za kg w hurcie, loco skład odbiorcy.

S. K.

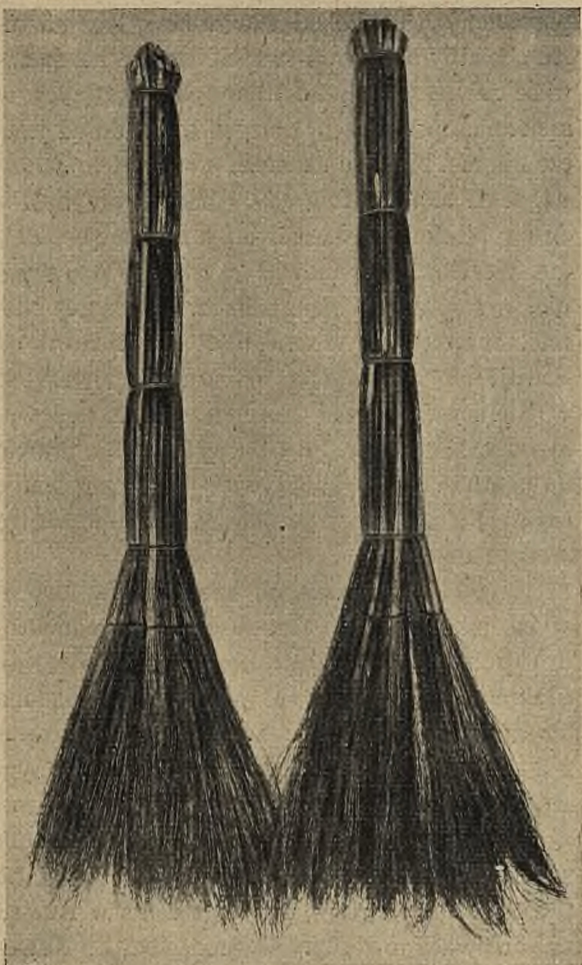
TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Nowa roślina pastewna i przemysłowa w Polsce.

W Polsce niejednokrotnie były przeprowadzane próby uprawy różnych odmian sorgo. Okazało się jednak, że są to rośliny dość wymagające pod względem klimatu i gleby i dlatego uprawa ich u nas nie rozpowszechniła się, za wyjątkiem tylko trawy sudańskiej, która w ostatnich paru latach znalazła u nas zwolenników. jako trawa pastewna.

Przed kilku laty, podróżując po Małopolsce Wschodniej, zauważyłem w ogódkach u tamtejszych włościan rosnącą tu i owdzie odmianę sorgo u nas jeszcze nie próbowaną, mianowicie — t. zw. sorgo techniczne inaczej miotełkowe (Sorghum technicum). Z wiech tego sorga robi się miotły do zamiatania i miotełki do czyszczenia ubrania (t. zw. „ryżowe“). Sorgo to, miejscowa ludność nazywa „prosem tureckim“. Skąd i kiedy roślina przedostała się ze wschodu do Małopolski nie udało się dowiedzieć. Można sądzić, że albo przedostała się w niedawnych czasach z pobliskiej Rumunii, albo też może została wprowadzona w czasach zaboru tureckiego.

Faktem jednak jest, że roślina ta jest siewana od dawna. Ludność tamtejsza, o ile mi się zdaje, nie zna wartości użytkowej tej rośliny i sieje ją w ogródkach jako dekoracyjną.



Miotełki z sorga technicznego.

Nasiona sorga technicznego sprowadziłem do Puław i od lat paru sieję tę roślinę w celu wypróbowania. Z dotychczasowych paroletnich obserwacyj wynika, że jest to roślina dość wczesna i nasiona dojrzewają co roku. Oprócz dużej ilości nasion daje doskonały materiał na miotły i miotełki. Prócz tego, może być także siewana na zieloną paszę. Daje przy tym urodzaj dość znaczny, w ubiegłym roku większy nawet niż czumiza i trawa sudańska.



Sorgo techniczne.

Rzecz jasna, że nie jest to roślina, którą by można było zalecać do siewu na większych przestrzeniach i obiecywać jakieś nadzwyczajne dochody. Jednak niewątpliwie jest to roślina pożyteczna, gdyż oprócz ziarna, względnie zielonej karmy, może dać na miotły i miotełki materiał, który dotychczas sprowadzamy z zagranicy. Ziarno można użyć jako karmę dla zwierząt. Zalecać można by uprawę sorgo miotełkowego u włościan na niewielkich, lepiej wynawożonych kawałkach pól lub w ogródkach.

Siać sorgo można od początku do końca maja, a na zielonkę nawet i później. Przy siewie na miotełki i ziarno należy dawać między rzędami około 75 cm, przy siewie na zieloną paszę — 40 cm. Nasienia wychodzi od 20 do 40 kg na ha, zależnie od gęstości.

Nasiona do prób uprawy można otrzymać w Wydziale Rolniczym Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach w cenie 1 zł 50 gr za 1 kg i za zwrotem kosztów opakowania i przesyłki.

Dr. L. Kaznowski.

Import płodów ziemnych a inwazje szkodników.

Wśród owadów szkodliwych (uszkadzających rośliny uprawne), włączonych dziś do fauny szkodnikarskiej naszego kraju, jest dużo takich, które zawędrowały do nas z innych krajów, zadomowiły się w Polsce, przystosowały do nowych, niekiedy odmiennych warunków zajęły pewne obszary - rozpanoszyły się tak, że w wielu wypadkach stały się poważnymi szkodnikami roślin.

Wtargnięcie owadów z zewnątrz, czyli ich inwazja może nastąpić w sposób najrozmaitszy. Owady same mają tendencję do zajmowania co-

raz to większych przestrzeni, są zdolne do przechodzenia i przelotów nieraz dalekich (na przykład szarańcza); wreszcie woda, wiatr mogą sprzyjać rozprzestrzenianiu się owadów. Jeżeli zaś chodzi o szkodniki roślin, to handel międzynarodowy ziemiopłodami jest, jeśli tak można się wyrazić, również czynnikiem sprzyjającym rozprzestrzenianiu się szkodników.

Handel ziemiopłodami spowodował, że mamy w Europie amerykańskie gatunki szkodników, a i Ameryka w zamian otrzymała pokaźną ilość owadów szkodliwych, z którymi walczy wszelkimi sposobami. Amerykańscy entomolodzy twierdzą nawet, jakoby straty powodowane przez owady w 50% zawdzięczają Stany Zjednoczone Ameryki Płn., szkodnikom sprowadzonym z zewnątrz.

Każdy kraj drogą wymiany towarów — w tym wypadku płodów rolnych, łatwo może wraz z roślinami sprowadzić do siebie i te owady, które na tych roślinach występują, względnie te, które znajdują się w pewnych okresach w ich pobliżu. Tą właśnie drogą ze wschodu zawędrował do Europy *wołek zbożowy* - chrząszczyk nie umiejący nawet latać. Wołek dziś jest rozpowszechniony po całej kuli ziemskiej i przedostał się wszędzie jedynie ze zbożem swej ojczyzny.

Do Europy z Ameryki przedostały się takie szkodniki, jak *korówka wełnista, filoksera, stonka ziemniaczana,* czyli *chrząszczyk kolorado* oraz wiele innych. Natomiast do Ameryki importowano przeszło 70 gatunków owadów, a najgroźniejszymi z nich są znane nam szkodniki takie jak *mucha heska* - szkodnik zbóż, *kuprówka rudnica, brudnica nieparka* - poważne szkodniki sadów.

Wśród szkodników, które do Polski wtargnęły i poważnie grożą roślinom wymienię *korówkę wełnistą i wołka zbożowego.*

Korówka wełnista jest u nas poważnym szkodnikiem szkółek drzew owocowych i sadów zaniedbanych. Występuje na jabłoni, rzadziej na gruszach. Stwierdzono jej istnienie w województwach: śląskim, poznańskim, krakowskim, łódzkim, kieleckim, pomorskim, warszawskim i lwowskim. Największe nasilenie tego szkodnika obserwujemy w województwach zachodnich i południowych, zaś wschodnie połacie kraju naszego na razie są wolne od korówki.

Innym poważnym szkodnikiem sprowadzonym do kraju z zewnątrz jest *wołek zbożowy* występujący w pomieszczeniach, w których przechowujemy ziarno zbóż. Wołek dziś jest rozpowszechniony po całej Polsce i znalezienie radykalnych środków zwalczania tego szkodnika jest jednym z najtrudniejszych zadań służby ochrony roślin.

Więcej można byłoby podać przykładów importowanych do Polski szkodników, lecz na razie chciałbym jedynie zwrócić uwagę na możliwość zawleczenia szkodników występujących w sąsiednich państwach, których u nas dotąd jeszcze nie ma. Mam tu na myśli *stonkę ziemniaczaną,* czyli *stonkę Kolorado.* Jest to przybysz z Ameryki Płn. Nawiedził on już Francję i Belgię. We Francji opanował on znaczne przestrzenie, występując na ziemniakach. Od granicy Niemiec znajduje się w odległości ok. 25 km, a od Szwajcarii w odległości 60 km. Ponieważ już w Niemczech stonka ziemniaczana występowała (w r. 1876 i w r. 1914), a jest obecnie prawie na pograniczu z Francją, więc gdy przedostanie się do Niemiec, to i do nas będzie miała drogę niezbyt daleką.

Wreszcie taki szkodnik wielu drzew owocowych, jak *tarczówka San José,* już niejednokrotnie przedostawał się do nas z owocami (woj. krakowskie) i tylko nie jest jeszcze zbadana kwestia, czy zdolny jest on do zaklimatyzowania się u nas na stałe i szkodzenia w tak silnym stopniu, jak to ma miejsce w Ameryce, Australii, Chinach, Afryce, N. Zelandii itp. Szkodnik ten stwierdzony został również we Francji na owocach na targach, na Węgrzech i w Austrii na drzewach owocowych (podł. Dr Z. Kaweckiego).

Na ogół drogą wymiany towarów, szczególnie płodów rolnych, łatwo jest sprowadzić choroby i szkodniki, z którymi w przyszłości walka jest nader trudna i wymaga przy tym przed znalezieniem środków walki dokładnego zbadania biologii pasożyta w warunkach nowych dla niego, zbadania i wykrycia również wszystkich czynników, które mogą wpływać dodatnio lub ujemnie na rozmnażanie się szkodnika. Wymaga to żmudnych badań i nakładu środków materialnych.

Nic więc dziwnego, że od dawna na to zagadnienie zwrócono w różnych krajach uwagę i w różny sposób ograniczano import towarów pochodzenia roślinnego.

Na przykład w r. 1911 w Egipcie powstrzymano, drogą wydania odpowiedniej ustawy, import bawełny oraz nasion ze względu na obawę zawleczenia szkodników tych roślin.

Niekiedy są stosowane kwarantanny wwożonego z roślinami towaru, poddawanego na-

stępnie fumigacji (odkażaniu przy pomocy gazów). Na przykład w r. 1917 wstrzymano import roślin w Indiach angielskich; wwożone rośliny były poddawane działaniu cjanowodoru w odpowiednich kamerach w celu zabicia szkodników, które mogły na tych roślinach znajdować się w stadium jaj, lub innych postaci.

Najlepiej jest zorganizowana kontrola importowanych roślin w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn., gdzie rośliny wwożone oraz opakowanie tych transportów, podejrzane o szkodniki, są niszczone na pewnych stacjach kontrolnych, lub też poddawane fumigacji. Do pełnienia tych kontrolujących czynności są zatrudnieni na pograniczach — w portach specjalni inspektorzy, którzy kontrolują wszelkie transporty z roślinami i przeprowadzają ich odkażanie. Opłaca się to państwu, które ma podobno stacje kontrolne, bowiem tą drogą zabezpiecza się ono przed możliwością sprowadzenia niepożądanych pasożytów, których i tak każdy kraj ma pod dostatkiem i łoży duże sumy na walkę z nimi.

Poszczególne państwa zawierają ponadto pewne umowy, porozumienia międzynarodowe wydają zakazy, mające na celu uniknięcie epidemii pasożytów pochodzenia obcego.

Jeszcze w r. 1881 odbyła się międzynarodowa konwencja w sprawie zabezpieczenia się przed filokserą — groźnym szkodnikiem winorośli. W tym porozumieniu przyjęło udział wiele państw europejskich jak Belgia, Francja, Hiszpania, Niemcy oraz inne. Postanowiono: sadzonki i wysadki importowane kontrolować, dezynfekować oraz zaopatrywać w świadectwa fitosanitarne. Podobna konwencja międzynarodowa odbyła się w r. 1920 w Międzynarodowym Instytucie Rolnictwa w Rzymie w sprawie zabezpieczenia się przed inwazją szarańczy. Wzięło udział w tej konwencji 26 państw zainteresowanych.

W r. 1929, również w Rzymie, odbyła się międzynarodowa konwencja (w Międzynarodowym Instytucie Rolnictwa), w której przyjmowała udział także i Polska. Na podstawie tej konwencji państwa, przyjmujące udział w tym porozumieniu, ustaliły sposoby eksportu płodów rolnych z tym, że państwo eksportujące kontroluje wysyłane płody i służba fitosanitarna danego kraju (pochodzenia roślin) wystawia świadectwo zdrowia, na podstawie którego urzędy celne państwa importującego bez zastrzeżeń przyjmują transporty, które bez świadectw nie są jednak przepuszczalne przez granicę. Dotyczy to oczywiście tych pasożytów, które są uznane przez poszczególne państwa za groźne i inwazji których te państwa się obawiają.

Jeżeli chodzi o Polskę, to jak widzimy z Rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 9.X. 1934 r. (Dz. Ustaw R. P. z dn. 17.X. 1934 r., za Nr 90) zachodzi obawa inwazji następujących szkodników i chorób: z ziemniakami zawleczenia *raka ziemniaczanego* (Synchytrium endobioticum Perc.), *parcha prószystego* (Spongospora subterranea Wallr.), *mola ziemniaczanego* (Phthorimaea operculella Zell.), *chrząszcza Kolorado* (stonka ziemniaczana - Doryphora decemlineata Say.), *mątwika ziemniaczanego* (Heterodera schachtii rostochiensis Woll.); z innymi roślinami (drzewa i krzewy, sadzonki, zrazy, rośliny ozdobne, warzywa, nasiona itd.) takich chorób i szkodników jak: *rak korzeniowy* (Bacterium tumefaciens E. Sm.), *zamieranie pędów malin* (Didymella applanata Sacc.), *amerykańska rosa mączna* (Sphaerotheca mors uvae Berc.), *rzekomy mącznik chmielu* (Pseudoperonospora hamuli Miy.), *choroby wirusowe chmielu, bakterioza hiacyntów* (Pseudomonas hyacinthi Er.) *plamistość liści azalii* (Septoria azaleae Volg.), *filoksera* (Philloxera vastatrix Planch.), *korówka wełnista* (Schizoneura lanigera Hausm.), *chrząszcz Kolorado* (Doryphora decemlineata Say.), *mol ziemniaczany* (Phthorimaea operculella Zell.), *tarcznik San José* (Aspidiotus perniciosus Comst.), *nasiennice* (Rhagoletis spp.), *strąkowce* (Bruchidae), *czerwce* (Coccidae), *roztocze* (Rhizoglyphus spp.) i *nicienie* (Nematodes).

Wszelkiego rodzaju ziemiopłody wwożone do Polski winny być zaopatrzone w dwa egzemplarze specjalnego świadectwa oficjalnej służby fitosanitarnej lub zakładu ochrony roślin kraju eksportującego. Takie świadectwo stwierdza nie tylko, że rośliny są wolne od wymienionych w Rozporządzeniu Ministra Skarbu z dn. 9.X.1934 r., chorób i szkodników, lecz również, że pochodzą z plantacji wolnych od tych chorób i szkodników; jeżeli chodzi o *raka ziemniaczanego,* to świadectwo stwierdza nawet, że ziemniaki te zostały wyprodukowane w miejscowości wolnej od tej choroby i odległej od miejsca, w którym raka stwierdzono przynajmniej o 20 km, a jeżeli chodzi o *chrząszcza Kolorado,* to o 50 km od najbliższego miejsca, w którym stwierdzono tego szkodnika.

Tak mniej więcej zabezpieczają się przed inwazjami szkodników inne państwa. Jednakowoż stwierdzić należy, że, pomimo najsurow-

szych zastrzeżeń ustawowych, przenikanie chorób i szkodników będzie możliwe dotąd, dokąd poszczególne państwa nie stworzą należytej organizacji kontrolnej fitosanitarnej w punktach wwozu i wywozu wszelkich towarów z ziemiopłodami.

Funkcję kontrolowania płodów rolnych pełnią u nas stacje ochrony roślin, lecz te zakłady izb rolniczych mają tak różnorodną działalność i tak nieliczny personel, że praca ta nadal będzie mogła być sprawniej prowadzona jedynie wówczas, gdy na te cele zostaną zwiększone fundusze i gdy będzie do tego celu powołany odpowiedni personel.

Zwracamy dziś większą uwagę na eksport ziemiopłodów, które są należycie kontrolowane przez stacje ochrony roślin, lecz importowane rośliny również należałoby poddawać starannej kontroli filtopatologa, jak również kwarantannie i w niektórych wypadkach fumigacji.

Zgadzam się w zupełności ze zdaniem autora amerykańskiego (Wardle), że: „idealny system ustawowej ochrony granic przed inwazją nowych szkodników powinien obejmować: 1) inspekcję upraw w kraju importującym podczas okresu wegetacyjnego, wykonaną przez wyszkolonych w tym kierunku entomologów, 2) zaświadczenia zdrowotności posyłek, wydane przez kompetentne organy w kraju eksportującym, 3) zaświadczenia o dokonanym gazowaniu roślin w porcie wysyłkowym, 4) inspekcję posyłek w porcie wejściowym, 5) gazowanie w porcie wejściowym, 6) kwarantannę pewnych roślin, 7) zakazy wwozu".

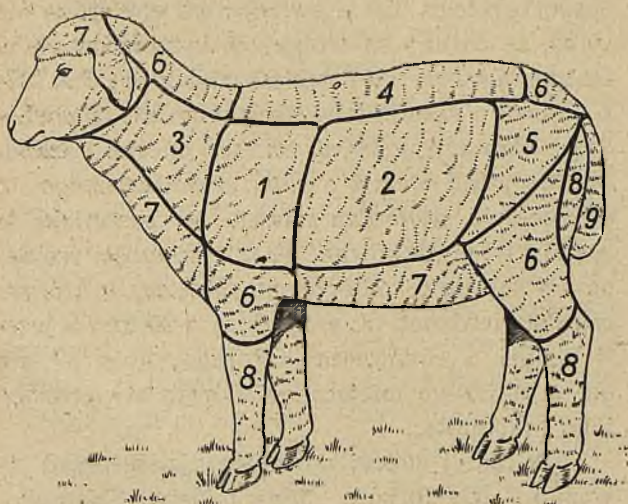
Najważniejsze dla naszej obrony przed inwazją szkodników jest to, by wszelkie przesyłki z roślinami były i przez naszą służbę ochrony roślin kontrolowane, a w razie potrzeby rośliny poddawane gazowaniu lub kwarantannie.

Dr Konstanty Strawiński.

Przyczynek do klasyfikacji wełny owczej.

Klasyfikacja i sortowanie wełny.

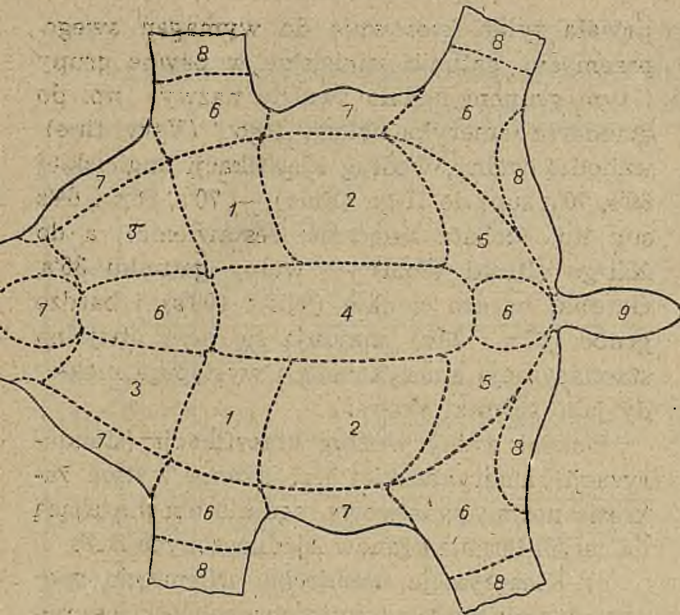
Pojęcia te są bardzo często identyfikowane, chociaż nie są równoznaczne i mają swoje określone granice. Klasyfikacja jest to podział wełny *w miejscach jej produkcji (w owczarni)* według zasad, dostosowanych do warunków hodowli i potrzeb przemysłu; podział ten nie zawiera czynności bezpośrednio poprzedzających przeróbkę wełny. Sortowanie stanowi natomiast już czynność technologiczną bezpośrednio poprzedzającą przeróbkę wełny, jest to podział wełny *w pralni, lub sortowni fabrycznej* na gatunki wymagane i zużywane bezpośrednio na wyrób odpowiednich tkanin. Klasyfikacja obejmuje więc cały wstępny podział wełny w znaczeniu przygotowawczym przed sortowaniem fabrycznym i odbywa się w owczarni (w miejscach produkcji wełny), sortowanie zaś jest to fabryczny podział wełny definitywny i ostateczny, poprzedzający dalszą przeróbkę wełny w fabryce.



Rys. 1.

A. KLASYFIKACJA ZOOTECHNICZNA.

a) Podział wełny na owcy. Klasyfikacja obejmuje podział okrywy owcy na poszczególne klasy (często zwane gatunkami) zależnine od jakości wełny na poszczególnych miejscach skóry zwierzęcia. Właściwości włosów, wyrastających na różnych częściach ciała zwierzęcia, są odmienne, a jeśli nawet te same, to występują w innym stopniu. Najcieńsza i najszlachetniejsza wełna wyrasta na łopatkach i bokach (rys. 1 — 1 i 2) jest ona najlepsza i znajduje się w runie w największej ilości i stanowi gatunek główny wełny z danego runa; następny gatunek wełny znajduje się na szyi (3), grzbiecie(4), udzie (5), krzyżu (6); gorsza rośnie na karku, górnej części obrzuszy (6) na piersiach, brzuchu (7). Najgorsza wełna wyrasta na dolnych częściach nóg zwie

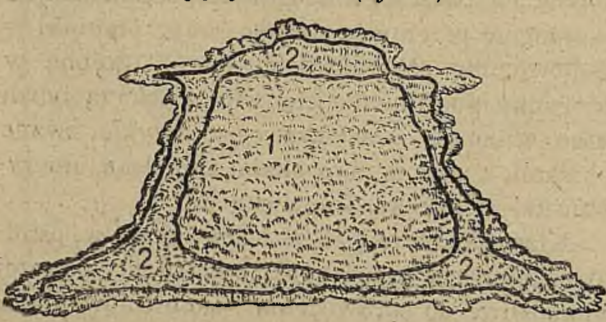


Rys. 2.

rzęcia (rys. 1—8). Im bardziej wełna na poszczególnych częściach skóry owcy odchyla się od gatunku głównego (z boku i łopatki), tym wełna w runie jest mniej wyrównana, a więc mniej wartościowa. Dawniej wełnę na owcy klasyfikowano bardzo drobiazgowo, dzieląc wełnę w runie na 30 i więcej gatunków; obecnie w Australii runo merynosowe dzielą na 10—11 klas (gatunków), zaś w Niemczech i u nas na 6—8 gatunków (rys. 2). Runo owiec grubowełnistych zależnie od rasy dzielą (np. w Rosji) na 3—4 gatunków.

b) Podział runa. Bardzo często (a szczególniej w Anglii) klasyfikacją nazywa się czynność oddzielania części środkowej (najlepszej) runa od wszelkich, znajdujących się w tym runie, braków mianowicie: wełny z nóg, karku i innych miejsc znajdujących się po brzegach runa, wełny silnie zanieczyszczonej, zabłoconej, zaplamionej itp. — Oddziela się od runa wszystko co może zmniejszyć jego wartość celem wydzielenia możliwie jednolitej części środkowej, którą zwija się i pakuje oddzielnie od braków.

Niekiedy każde runo dzielone jest nie na dwie części (środkową i braki) lecz na 3 i 4, czyli wydziela się sam środek, następnie pierwszą i drugą część okalającą i braki (rys. 3).



Rys. 3.

U nas okrywa owcy po zestrzyżeniu dzieli się najczęściej na: runo (cała okrywa bez braków), braki (części runa bardzo zanieczyszczone cząsteczkami roślinnymi, moczem, kałem) i wełnę z nóg i łba.

c) Podział w zależności od płci i wieku owiec: — wełna z matek dorosłych, tryków, skopów i jagniąt.

d) Podział zależny od odrostu i okresów strzyży: wełna 8, 10 lub 12-miesięczna, oraz wełna wiosenna, jesienna. Najczęściej strzyża owiec odbywa się co 6 miesięcy i nawet jeszcze częściej, jednak wełna z takiej strzyży jest zbyt krótka i do niektórych wyrobów (np. do produkcji czesanki) zupełnie nie nadaje się.

e) Podział zależny od barwy: wełna biała szara, brunatna, czarna.

f) Podział zależny od stopnia szlachetności, a więc i użytkowności: wełny jednolite — cienkie, wełny o średniej grubości (szewiotowe, crossbredowe) i wełny mieszane grube (patrz artykuł w „Życiu Rolniczym" nr 51/37, str. 14).

B. KLASYFIKACJA HANDLOWO-TECHNICZNA.

(Skala klasyfikacyjna).

Pod tym względem klasyfikacja obejmuje tylko zasady podziału wełny, tworząc określone skale gatunków, standartów i sortymentów, stosownie do wymagań przemysłu odnośnego kraju. Skale te służą następnnie jako wytyczne do podziału faktycznego wełny czyli odpowiedniego rozsortowania jej w pralni lub fabryce.

W poszczególnych państwach istnieją różne systemy klasyfikacji wełny, oparte na różnych zasadach jej podziału. Główną i zasadniczą cechą, na której opiera się każdy system klasyfikacji wełny, jest jej grubość i zdolność wytwarzania więcej lub mniej cienkiej przędzy; inne właściwości są również w pewnym stopniu uwzględniane w poszczególnych systemach klasyfikacji wełny.

a) Klasyfikacja angielska. Klasyfikację tę opracowano w swoim czasie w Anglii specjalnie do podziału wełny owiec angielskich i ich krzyżówek (crossbredów), dostosowując ten podział do angielskiego sposobu przędzenia wełny czesankowej. Poszczególne klasy tego podziału, którego główną podstawą była grubość wełny, nazwano gatunkami (quality). W ówczesnych warunkach, gdy operowano wełną dostatecznie jednolitą, grubość jej w dużym stopniu stanowiła o zdolności przędnej wełny. Wobec tego z pewnych gatunków wełny otrzymywano zawsze określone numery przędzy. Na tej podstawie poszczególne gatunki uskutecznionego podziału wełny oznaczono numerami przędzy, jakie można

było wyprząść z czesanki, otrzymywanej z danej wełny. W ten sposób powstały angielskie oznaczenia gatunków wełny jak np. 70's, 60's itp. Liczba określająca gatunek oznaczała zawsze numer przędzy, który można było otrzymać z danej czesanki (a w pojęciu szerszym również bardzo w swoim czasie rozpowszechnionym: z wełny pranej); czyli liczba (numer) gatunku (np. 50's) określała tę ilość (50) pasm (motków) przędzy po 560 yardów (512 m) każde pasmo, które można było wyprząść z 1 funta angielskiego (453,6 g) czesanki (a w pojęciu szerszym—z wełny pranej). Każdą taką liczbę (np. 50), określającą dany gatunek wełny, zaopatrzono apostrofem, po którym umieszczono literę „s", będącą końcówką rzeczownikową odnośnego liczebnika, która oznacza np. 50-ka (fifties) dla odróżnienia od cyfry 50, czyli fifty.

W ten sposób powstała charakterystyczna klasyfikacja angielska, która podzieliła wełnę na około 16 gatunków głównych: 100's, 90's, 80's, 66's, 64's, 60's, 58's, 56's, 52's, 50's, 48's, 46's, 44's, 40's, 36's, oraz cały szereg gatunków przejściowych jak np. 70's Sup, 60/64's itp.*).

Obecnie numery gatunków wełny według klasyfikacji angielskiej są jedynie symbolami, gdyż numer gatunku obecnie prawie nigdy nie pokrywa się z numerem przędzy, jaki z danej wełny można otrzymać. Czyli np. z wełny 50's, już nie można otrzymać 50-go numeru przędzy, lecz tylko najwyżej 45. Wobec tego bardzo rozpowszechnione identyfikowanie i określanie w angielskiej klasyfikacji numerów gatunków — numerami przędzy jest niewłaściwe i nie odpowiada rzeczywistości. Poszczególne gatunki według klasyfikacji angielskiej określa się obecnie w handlu przeważnie praktycznie przez subiektywne określenie na podstawie odpowiedniego wzoru różnych właściwości danej wełny, a szczególnie zaś jej zdolności przędnej, zaś dla orientacji ogólnej służy zazwyczaj zestawienie porównawcze różnych klasyfikacji (zobacz str. 19), z którego wytwarza się pojęcie o poszczególnych gatunkach wełny objętych klasyfikacją angielską.

b) Klasyfikacja amerykańska. Klasyfikacja, a raczej standaryzacja amerykańska, ustaliła 12 standartów głównych dla wełn, używanych w przemyśle amerykańskim. Przy tym klasyfikacja ta nie stworzyła specjelnie nic nowego, zgrupowała tylko, stosownie do wymagań swego przemysłu, gatunki angielskie w pewne grupy i tym grupom nadała swoiste nazwy; np. do standartu amerykańskiego I-go (Very fine) wchodzą wełny, według klasifikacji angielskiej 80's, 70's sup; do II-go (Fine) — 70's, 66's i 64's sup itd. (zobacz załączone zestawienie), a do XII-go (Braid Wool) — wełny gatunku 36's. Gatunki bardzo cienkie (90's i 100's) i bardzo grube (32's i 28's) znajdują się poza oficjalną standaryzacją amerykańską i występują niekiedy jako gatunki ekstra.

Podział wełny według klasyfikacji (standaryzacji) amerykańskiej jest jedyną w tym zakresie normą państwową, ogólnie obowiązującą na całym terenie Stanów Zjednoczonych A.P.

c) Klasyfikacja niemiecka. Niemiecki sposób podziału wełny osnuto na grubości poszczególnych włosów, wyrażonej w mikronach (0,001 mm). Przy tym każdą jednostkę podziału, którą tutaj nazwano sortymentem, oznaczono literą, a każdej literze odpowiada inna grubość wełny. Najcieńszą wełnę oznaczono 5A, posiada ona grubość do 17 mikronów, następnie 4A i tak dalej, aż do litery E i F. W Niemczech istnieje kilka różnych wariantów podziału wełny czyli kilka skal sortymentów, jak np. Heyne-Lehmanna, Spöttela, Marschik Spinagela, Plafla.

d) Klasyfikacja francuska. Klasyfikacja francuska jest systemem pośrednim pomiędzy klasyfikacją angielską i niemiecką. Częściowo osnuto ją na grubości wełny, a częściowo na numerach przędzy, jakie można osiągnąć z odpowiedniego gatunku wełny, przy tym odnośne liczby (w części górnej) klasyfikacji francuskiej oznaczają tę najwyższą ilość metrów przędzy, którą można otrzymać z 1 g danej wełny pranej.

e) Inne klasyfikacje. Ponadto istnieje klasyfikacja belgijska, podobna do klasyfikacji francuskiej, klasyfikacja włoska, osnuta na średniej grubości wełny, która poszczególne gatunki podziału wełny cienkiej oznacza literami, a gatunki średnie i grubsze liczbami rzymskimi.

Wszystkie te systemy klasyfikacyjne dzielą wełnę na poszczególne gatunki, odpowiadające wymogom przemysłu danego kraju. Gatunki te, odpowiednio scharakteryzowane i ułożone w kierunku pogrubiania się wełny, tworzą tabele albo schematy klasyfikacyjne, zwykle zwane skalami; a więc istnieje skala: angielska, amerykańska, niemiecka, francuska itp.

Klasyfikacje angielska i amerykańska, osnute na numerze przędzy, są zbyt trudne, a raczej niemożliwe do sprawdzenia i skontrolowania w

---

*) „Sup" jest skrótem wyrazu „super", który określa i oznacza wyższy stopień tego samego gatunku wełny. W gatunkach, oznaczonych w postaci ułamka, występuje więcej tej wełny, jaka jest oznaczona w liczniku ułamka.

ZESTAWIENIE
porównawcze najbardziej używanych systemów klasyfikacji wełny oraz projekt klasyfikacji polskiej.

Skala Plaila	Mikrony	KLASYFIKACJA				Projekt klasyfikacji polskiej			
		Angielska	Niemiecka	Francuska	Amerykańska	Mikrony	Numery metryczne[1])	Numery gatunków	Rodzaj wełny
4A do 16,5μ	do 14	150's	5A			do 14	do 4960	1	Wełna cienka jednolita merynosowa
	14—15	120's	5A			14—15	4960—4320	2	
	15—16	100's	4A	Mérinos Extra Supérieure (merynosowa gatun. najwyższy) 150	Extremely fine XXXX (nadzwyczaj cienka)	15—16	4320—3800	3	
3A do 18,5μ	16—17	90's	3A/4A	„ „ „ 140	„ „ „	16—17	3800—3360	4	
	17—18	80's	3A	Mérinos Supérieure (merynosowa gatunek wysoki) 125—130	I Very fine XXX (bardzo cienka	17—18	3360—3000	5	
	18—19	70's Sup.	2A/3A	„ „ „ 120	„ „ „	18—19	3000—2690	6	
2A do 21,0μ		70's	2A	Mérinos très fine merynosowa bardzo cienka) . . . 115	II Fine XX (cienka)				
	19—20	66's	2A/A	Mérinos fine (merynosowa cienka 110	„ „ „	19—20	2690—2430	7	
	20—22	64's Sup.	A/2A	Mérinos moyenne (merynosowa średnia . . . 105—110	„ „ „	20—21	2430—2200	8	
A do 24,5μ		64's	A	„ „ 105—110	III Fine medium X (średnio-cienka)	21—22	2200—2010	9	
	22—24	60's Sup.	A/AB	Mérinos ordinaire (merynosowa pospolita . . . 100—105	„ „ „	22—23	2010—1840	10	
		60's	A/B	Prime Croisée (krzyżówka wyższy gatunek) 100	IV High half blood (wyższy gatunek pół krwi)	23—24	1840—1690	11	
	24—26	58's Sup.	B	Croisée (krzyżówka)	Half blood (pół krwi)	24—25,5	1690—1495	12	Wełna o średniej grubości (szewiotowa i crossbredowa)
B do 28,5μ		58's	B/C_1	I	V „ „ „				
	26—28	56's Sup.	BC_1/C_1	II	„ „ „	25,5—27	1495—1335	13	
		56's	C_1		VI $^3/_8$ blood ($^3/_8$ krwi)	27—28,5	1335—1200	14	
C_1 do 32,5μ	28—29	52's	C_1/C_2	III — fine	Low $^3/_8$ blood (niski gatunek $^3/_8$ krwi)	28,5—30	1200—1080	15	
	29—31	50's	C_2	III — fort	VII High $^1/_4$ blood (wysoki gatunek $^1/_4$ krwi)	30—31,5	1080—980	16	
	31—34	48's Sup.	D_1	III — IV	$^1/_4$ blood ($^1/_4$ krwi)	31,5—33	980—890	17	
C_2 do 37,0μ		48's	D_1/D_2		VIII „ „ „				
	34—37	46's Sup.	D_2	IV	„ „ „	33—35	890—795	18	
		46's	D_2/E_1		IX Low $^1/_4$ blood (niski gatunek $^1/_4$ krwi)	35—37	795—710	19	
D_1 do 42,5μ	37—40	44's	E_1	V	X Common Wool (wełna gruba zwyczajna)	37—40	710—610	20	
D_2 do 49,5	40—45	40's	E_1/E_2	VI	XI Braid Wool (wełna gruba niski gatunek)	40—45	610—480	21	
E[2])	45—60	36's	E_2	VI/VII	XII „ „ „	45—50	480—390	22	
F powyżej 59,5μ	60—80	32's	F_1	VII	Very Wool (bardzo niski gatunek)	50—60	390—270	23	Wełna gruba mieszana
	powyżej 80	28's	F_2		„ „ „	60—70	270—200	24	
						70—80	200—150	25	

[1]) Obliczono dla podanych grubości według wzoru $Nm = \frac{4.10^6}{\pi . d^2 . s} = \frac{972.000}{d^2}$

[2]) E do 59,5μ.

warunkach pracy laboratoryjnej; wymagają w tym celu odpowiednio wykwalifikowanych fachowców lub urządzeń do sprawdzania zdolności przędnej wełny.

System niemiecki jest o tyle dogodniejszy, że grubość wełny zawsze może być wymierzona, co daje możność nie tylko sprawdzenia zadeklarowanego sortymentu lecz również ustalenia go, o ile uprzednio nie był znany.

f) Klasyfikacja polska. W Polsce nie jest jeszcze ustalona i przyjęta żadna ogólna państwowa klasyfikacja wełny. Już od dawna były czynione próby stworzenia klasyfikacji polskiej, jednak żadna z tych prób nie dała wyniku pozytywnego. Firma „Polskie Runo", która w swoim czasie starała się scentralizować skup i sortowanie wełny krajowej, zastosowała pewien swoisty sposób klasyfikacji, a raczej markowanie wełny handlowej, nazywając poszczególne gatunki (marki) wełny literami, oznaczającymi przydatność wełny w przemyśle; np: literą „S" (z dodaniem odpowiedniej liczby) oznaczono wełnę sukienniczą, literami „Sc" — wełny szlachetne czesankowe, literą „C" — wełny czesankowe, literami „Krz" — krzyżówki itp. Jednak klasyfikacja ta poza „Polskim Runem" nigdzie indziej nie była stosowana i przestała istnieć wraz ze zlikwidowaniem „Polskiego Runa".

Ustaleniem klasyfikacji polskiej zajmował się również Instytut Techn. Intendent. M.S.Wojsk. w osobie ś. p. inż. E. Kropiwnickiego, który dokonał bardzo dużej ilości pomiarów wełn zagranicznych i polskich oraz opracował klasyfikację dla wełn polskich, dzieląc je na 6 klas: bardzo cienka (5 — 22 mikronów), cienka (23—25 mikronów), średnia (26 — 29 mikronów), gruba (30 — 36 mikronów), bardzo gruba (37 — 59 mikronów) i braki (60 — 70 mikronów). Odnośne zestawienie klasyfikacji wełny, sporządzone przez inż. Kropiwnickiego, zostało umieszczone w kwartalniku „Przegląd Intendencki", zesz. 1, 1931 r. str. 109. Klasyfikacja ta bardzo ogólnikowa nie zadowoliła urozmaiconej produkcji przemysłu, więc nie znalazła praktycznego zastosowania oprócz jedynej fabryki R. Żurowskiego w Leszczkowie, która stosuje ją przy sortowaniu wełn krajowych przeważnie przerabianych w tej fabryce. Natomiast przemysł wełniany w Polsce do sortowania wełny stosował i stosuje obecnie w poszczególnych okręgach przemysłowych skalę angielską, niemiecką lub francuską (zobacz załączone zestawienie).

Polski Instytut Wełnoznawczy przyjął przejściowo i stosuje u siebie system niemiecki, mianowicie najbardziej uproszczoną skalę opracowaną przez Plaila. Skalę tę szczegółowo omówiono i opisano w pracy Instytutu nr 4/34, str. 7. W skali Plaila, w stosunku do wszystkich innych klasyfikacji wełny, poszczególne sortymenty są zbytnio obniżone w kierunku wzrastającej grubości. Wprowadza to pewną dezorientację, gdyż np. według Plaila sortyment C wypada tam, gdzie inne skale przewidują D, a D według Plaila tam, gdzie u innych E itp. (zobacz załączone zestawienie). Poza tym poszczególne sortymenty skali Plaila obejmują znacznie szersze granice grubości niż inne skale i klasyfikacje, co również sprawia pewne trudności przy urozmaiconej produkcji przemysłu wełnianego. Wady te przy opracowywaniu i ostatecznym ustalaniu skali polskiej powinny być wzięte pod uwagę. Przeprowadzenie w kraju klasyfikacji oraz standaryzacji wełny polskiej jest zagadnieniem aktualnym, bardzo ważnym i pilnym. Zagadnienie to jest głównym zadaniem wyłonionej przez Polski Komitet Normalizacyjny (przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu) Komisji Standaryzacji Wełny.

Zestawienie porównawcze na str. 19 przedstawia poszczególne najbardziej znane i stosowane (przemysłowe) systemy klasyfikacji wełny z uwzględnieniem grubości wymienionych gatunków podziału wełny. Zestawienie to, opracowałem na podstawie odpowiednich badań i studiów tego zagadnienia, przeprowadzonych w Polskim Instytucie Wełnoznawczym oraz na terenie przemysłu wełnianego; zostało ono następnie uzgodnione i zaakceptowane przez wielki przemysł wełniany w Polsce.

Na tle tego zestawienia uwidoczniam opracowany przeze mnie nowy projekt klasyfikacji polskiej do wiadomości oraz celem uzyskania fachowej opinii w tej sprawie od osób i instytucji zainteresowanych. *Inż Lucjan Miller.*

Najgroźniejszy szkodnik ziarna zbożowego*).

Plagą spichrzów i młynów jest powrzechnie znany mały chrząszczyk, zwany wołkiem zbożowym. Chrząszczyk ten dochodzi do 4 mm długości i jest koloru ciemnobrunatnego. Obecnie na wiosnę zaczynają wyłazić ze wszystkich kryjówek w śpichrzach a samice tego owadu, składając jaja w ziarna zboża. W kilkanaście dni potem z jaj wylęgną się białe larwy, które zaczną się wżerać głębiej w ziarno, wyjadając całą jego zawartość. W lecie larwy te zamienią się w poczwarki, z których wkrótce wyjdzie dojrzały chrząszczyk. W lipcu samice składają jaja drugiego pokolenia, żerującego do późnej jesieni.

W naszych warunkach wołek daje normalnie dwa pokolenia, jednak w latach wyjątkowo sprzyjających może dać 3 i więcej. Niszczy ziarno nie tylko larwa, ale i owad dorosły. Wołek najchętniej żeruje na pszenicy i życie.

Szkody, wyrządzane rok rocznie przez wołka, są olbrzymie. Istnieje wśród entomologów przekonanie, że, gdyby kraj nawiedziła klęska nieurodzaju, wtedy pomyślne rozwiązanie kwestii wyżywienia ludności w znacznym stopniu zależałoby od skuteczności zwalczania wołka zbożowego, który corocznie niszczy bezkarnie tysiące ton ziarna.

Akcja walki z wołkiem nie jest niestety do tej pory ujęta w należyty sposób, czego dowodem jest nie słabnący stopień „zawołczenia", jaki panuje w naszych śpichrzach i młynach. Zalecane są prawda przez stacje ochrony roślin różne środki chemiczne do niszczenia szkodnika, jak dwusiarczek węgla, chloropikryna, preparat „Six" itd. Środki te są niewątpliwie skuteczne, jednak jak dotąd praktyka wykazała, że stosowanie tych środków nosi charakter raczej sporadyczny. Na małe rozpowszechnienie sposobów chemicznej walki z wołkiem mogły wpłynąć zarówno nieuświadomienie rolników, jak i brak odpowiednich warunków do dezynfekcji, w pierwszym zaś rzędzie nieszczelność śpichrzów.

Bodaj najważniejszą przyczyną, udaremniającą wspomnianą walkę chemiczną, jest utrzymywanie stałego kontaktu z zawołczonymi młynami. Wołek z łatwością przedostaje się z młyna do gospodarstwa rolnego wraz z produktami i odpadkami przemiału. Zalecanie zerwania kontaktu z zawołczonymi młynami najczęściej nie wytrzymuje próby życia, gdyż gospodarstwa rolne, leżące daleko od ośrodków miejskich, gdzie jest większe skupienie młynów, są pozbawione wyboru i muszą korzystać z usług najbliższego młyna.

W czasie lustracji młynów w pow. kutnowskim kilkakrotnie poruszałem z ich właścicielami sprawę zawołczenia śpichrzów i młynów. Zauważyłem w toku tych rozmów, że właściciele młynów w większości wypadków starają się cały ciężar odpowiedzialności zepchnąć na rolników, posądzając ich o zbyt długie trzymanie w śpichrzu starego zboża, w którym wołki najchętniej się gnieżdżą, o niezadawanie sobie trudu z bezpośrednim zwalczaniem chemicznym szkodnika itp.

Aczkolwiek zarzuty te są poniekąd słuszne, jednak spychanie winy wyłącznie na rolników jest mało przekonywujące, gdyż wystarczy zamiast narzekań zaprzestać przyjmowania zawołczonego zboża i zagadnienie powstrzymania plagi jest rozwiązane. Że jest to praktycznie zupełnie możliwe do przeprowadzenia, dowodzi fakt istnienia całego szeregu młynów, które nie mają u siebie wołka nawet „na pokaz". Ale warto zaznaczyć, że młyny takie poddają ścisłej kontroli każdą partię dostarczonego zboża i odrzucają ją po znalezieniu chociażby jednego wołka.

Co innego widzi się w młynach, które kwestię zysku stawiają na pierwszym miejscu, nie dbając o reputację. Właścicielom takich młynów chodzi jedynie o przerób możliwie największej ilości ziarna bez względu na stan jego zawołczenia. Niebezpieczeństwo zawołczenia bagatelizuje się nieraz w sposób, przechodzący wszelkie granice. Ściany i urządzenia tych młynów są usiane wołkami jak makiem, na co właściciel młyna nie zwraca żadnej uwagi.

Nic więc dziwnego, że młyny takie, obsługując setki i tysiące gospodarstw, stają się ogniskiem zarazy dla całej okolicy.

W czasie moich rozmów z właścicielami młynów odniosłem wrażenie, że propaganda i uświadomienie o konieczności walki z wołkiem nie odniosą żadnego skutku — zawołczone zboże jak było w młynach przyjmowane, tak będzie przyjmowane i nadal. Wszystko raczej przemawia za tym, że akcja zwalczania wołka jedynie wtedy nabierze właściwej mocy, jeżeli będzie ujęta ustawowo. Do zmniejszenia klęski zawołczenia

---

*) Artykuł dyskusyjny.

mógł by się z jednej strony przyczynić przymus właścicieli młynów do nieprzyjmowania zawołczonego zboża, z drugiej zaś strony — niezwłoczna pomoc fachowa, udzielana rolnikowi zawołczonego gospodarstwa w celu tępienia szkodnika.

Istnieje projekt wprowadzenia w młynach specjalnych, szczelnie zamykanych kamer, do których przedostawałby się automatycznie odsiany na aspiratorze wołek wraz z pośladem. Pomysł ten, aczkolwiek wydaje się być dobry, nie wyklucza jednak tej możliwości, iż wołek, zanim się zboże dostanie do aspiratora, zdąży częściowo opuścić worki, na których ewent. w których został przewieziony. Raczej wypadnie taką kamerę potraktować, jako urządzenie dodatkowe, spełniające swoją rolę częściowo, główny zaś nacisk należałoby kłaść na zobowiązanie młynarzy do nieprzyjmowania zawołczonego zboża.

Na tym może ucierpią na razie rolnicy, przywożący zawołczone zboże, ale zato setki innych rolników zabezpieczy się przed zawleczeniem do ich gospodarstw tego groźnego szkodnika.

W każdym razie sprawa zwalczania wołka tą czy inną drogą nadal jeszcze czeka rozwiązania, jako sprawa pilna i wymagająca konkretnych decyzji i posunięć.

Inż. Jerzy Gorlin.

Propagandowy film o polskiej hodowli koni.

Polska, osiągająca coraz lepsze rezultaty hodowli koni, odczuwała w dużym stopniu brak propagandy tak w kraju jak i zagranicą. Możliwości racjonalnego rozwoju produkcji koni w kraju nie mogą być uzależnione wyłącznie od pojemności i zdolności nabywczej rynków wewnętrznych . Przyjmując najbardziej liberalnie statystykę, dotyczącą produkcji i stanu pogłowia końskiego w Polsce, możemy stwierdzić, iż zaledwie około 2,5% rocznego przyrostu zostaje zakupione do remontu, resztę powiększającą niezbędne rezerwy wchłania w miarę potrzeb gospodarczych kraju rynek wewnętrzny. Te rezerwy muszą być gatunkowo dobre, co można osiągnąć przez posiadanie materiału zarodowego odpowiedniej jakości.

Materiał zarodowy wymaga dużego wkładu kapitału, który procentuje bardzo wolno i niezawsze osiąga minimum opłacalności. Koszty wychowania koni są duże, a przeciętna cena rynkowa konia użytkowego nie wyrównuje wkładów związanych z żywieniem ryzykiem i amortyzacją. Hodowla nasza musi więc szukać środków, które by umożliwiły i zagwarantowały jej dalszy rozwój. Toteż zdobywanie rynków zewnętrznych odgrywa bardzo ważną rolę, bo w ten sposób hodowcy mają ułatwiony zbyt swych koni.

Oczywiście chodzi tu o pewne minimum ceny sprzedażnej. Doniosłe znaczenie ma również dla Skarbu Państwa przypływ obcych walut do kraju, które pośrednio zasilają warsztaty rolnicze.

Zagadnienie eksportu koni z Polski nie jest jednak rzeczą prostą i łatwą. Zagraniczny odbiorca stawia zazwyczaj bardzo duże wymagania, poszukuje materiału standaryzowanego, wreszcie chciałby kupić bardzo dobre konie po najniższej cenie. Przy tych transakcjach najczęściej zostaje wykorzystany moment niezorganizowania naszego handlu końmi, brak środków reklamy i propagandy. Wiele firm zagranicznych, prowadzących dział kupna i sprzedaży koni, traktuje rynek polski dorywczo, fragmentarycznie i do pewnego stopnia na ślepo. W dużej mierze będziemy mogli zainteresować zagranicę naszymi końmi przeznaczonymi na eksport, jeżeli ją pod tym względem uświadomimy. W tym celu musimy wiedzieć dokładnie i szczegółowo, co posiadamy na sprzedaż i dane powyższe komunikować zagranicy. Importerzy polskich koni muszą wiedzieć, jakie konie są u nas produkowane, jakie typy koni ilościowo i jakościowo przeznaczone są na sprzedaż, wreszcie gdzie i u kogo można je obejrzeć i kupić.

W obecnej chwili na tym odcinku rozpoczynają pracę związki hodowców koni i niedługo będą już widoczne jej wyniki. Będzie to jednak organizacja przygotowań wewnętrznych do eksportu. Sprzedażą zasadniczo zajmuje się Związek Eksporterów Koni, który na tym polu może się poszczycić dużymi sukcesami.

Jednak to jeszcze nie wszystko. Trzeba zainteresować i pozyskać kupców zagranicznych przez odpowiednią reklamę. I tutaj możemy zanotować szczegół bardzo ważny.

Dnia 4 kwietnia r. b. powstał komitet wydania propagandowego filmu o hodowli koni w Polsce. Przewodnictwo komitetu objął szef Remontu, generał Stefan Dembiński.

Zdjęcia według specjalnie opracowanych scenariuszów zostaną wykonane przez Polską Agencję Telegraficzną pod fachowym kierunkiem reżyserskim przedstawicieli świata hodowlanego. Film dźwiękowy, wynoszący około 2000 metrów bieżących, obejmie dział hodowli konia czystej krwi arabskiej, pełnej krwi angielskiej i konia użytkowego. Obok systemu wychowu, żywienia i pielęgnowania konia specjalny nacisk będzie położony na dokładne uwzględnienie typów koni, produkowanych w Polsce. Gros filmu poświęcone będzie zastosowaniu konia do celów użytkowych w najszerszym tego słowa znaczeniu. Zakończenie prac, związanych z montażem, projektowane jest do dnia 1.II.1939 r. Przy pomocy tego filmu, obok strony oświatowej, będzie szerzona propaganda wśród młodzieży i szerokich rzesz hodowców. Film ten zapozna również zagranicę z naszą hodowlą zarodową, produkcją konia użytkowego, jego typami i jakością. Z tego względu zostanie opracowany w czterech językach: polskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Odpowiednie rozreklamowanie naszych możliwości eksportowych, poparte ilustracją filmową, przedstawi naszą hodowlę w należytym świetle i przyczyni się do nawiązania i ustalenia stałych stosunków handlowych na tym odcinku.

Inż. M. Dudrewicz.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Samorząd rolniczy w Niemczech przed reformami rządu Hitlera.

Klasycznym krajem samorządu rolniczego były w Europie przed wojną i poniekąd są dziś jeszcze Niemcy. Pruskie izby rolnicze powstały na schyłku ubiegłego wieku na zasadzie ustawy z 1894 r. Jest to najstarsza ustawa o samorządzie rolniczym w Europie, która służyła jako wzór dla ustawodawstwa szeregu innych państw europejskich. Ustawa ta wywarła spory wpływ również na nasze ustawodawstwo; niektóre jej przepisy jeszcze do dziś obowiązują na ziemiach zachodnich.

Odrębna była organizacja t. zw. „włościańskich" izb rolniczych (Bauernkammern), wprowadzonych już po wojnie w 1920 r. w Bawarii i niektórych południowych prowincjach Rzeszy. Izby bawarskie tym się różniły od izb pruskich, że zajmowały się tylko w małym stopniu techniką produkcji, poświęcając uwagę niemal wyłącznie sprawie reprezentacji i obrony interesów ekonomiczno-zawodowych rolnictwa. Dlatego personel urzędniczy izb bawarskich przedstawia się ilościowo bardzo skromnie w porównaniu z wielkim aparatem administracji fachowej pruskich izb rolniczych. Przy izbach rolniczych w Bawarii istniały specjalne wydziały robotników rolnych. Robotnicy nie brali jednak udziału w wyborach do izb.

Izby rolnicze w Niemczech właściwie nie posiadały jednej wspólnej reprezentacji ogólno-państwowej; funkcję tę częściowo pełniła do ostatnich reform — Rada Rolnicza Niemiec (Deutscher Landwirtschaftsrat).

W dobie rządu Hitlera nastąpiły wielkie przemiany ustrojowe w dotychczasowej organizacji zawodowej społeczeństwa rolniczego przez powołanie do życia wielkiej, jednolitej organizacji „Stanu Żywicielskiego" Rzeszy.

„Stan Żywicielski" Rzeszy jest formą nowej organizacji samorządowej (korporacyjnej) rolnictwa niemieckiego, obejmującą wszystkie grupy społeczeństwa wiejskiego, związane z tym zawodem. „Stan Żywicielski" jest pierwszym, najszerzej pomyślanym i ujętym etapem i zarazem fundamentem nowej budowy stanowej państwa niemieckiego. Obok „Frontu Pracy" jest to drugie z kolei, najważniejsze ogniwo w polityce społeczno-ustrojowej narodowego spocjalizmu.

Ideą przewodnią nowej organizacji zawodowej rolnictwa w Niemczech jest wprzęgnięcie tego wielkiego działu gospodarstwa narodowego do planowej służby ogólnym celom państwowej polityki gospodarczej, a równocześnie obrona interesów rolnictwa niedostatecznie (zdaniem narodowych socjalistów) chronionych za czasów

rządowych liberalnych, poprzedzających przewrót hitlerowski. Wielka waga, którą przywiązuje polityka narodowo-socjalistyczna do popierania zdrowego rozwoju rolnictwa, wypływa z zasadniczych przesłanek doktryny politycznej tego ruchu, upatrując w ludności wiejskiej najważniejsze źródło zdrowych, nieskażonych sił rasowych narodu.

Ustrój prawny „Stanu Żywicielskiego" opiera się na zasadniczej ustawie ramowej z 13 września 1933 r., oraz na wydanych na podstawie tego prawa czterech rozporządzeniach rządowych, regulujących poszczególne, najważniejsze fragmenty Reichsnährstand'u. Wydane na podstawie ustawy ramowej rozporządzenia wykonawcze likwidują dotychczasowe formy organizacji samorządowej rolnictwa niemieckiego, jako to: Rada Naczelna Rzeszy, Pruska Naczelna Izba Rolnicza oraz prowincjonalne izby rolnicze, istniejące na terenie Bawarii t.zw. izby chłopskie (Bauernkammer) itd. Postanawiają, że wszystkie dotychczasowe instytucje rolnicze samorządu zawodowego mają być jak gdyby stopione w nowej, jednolitej i powszechnej organizacji „Stanu Żywicielskiego" Rzeszy, której przysługuje odtąd prawo wyłącznej reprezentacji zawodowej rolnictwa o charakterze publiczno-prawnym.

Ustawa ramowa z 13.IX.1933 r. włącza do organizacji „Stanu Żywicielskiego" zarówno wszelkie gałęzie produkcji rolniczej łącznie z leśnictwem i rybołóstwem, jako też, co szczególnie zasługuje na podkreślenie, całokształt spółdzielczości rolniczej, handel rolniczy (detaliczny i hurtowy) oraz rolniczy przemysł przetwórczy, a to w takim zakresie, w jakim wspomniane przedsiębiorstwa przemysłowo - rolnicze podlegają kompetencji ministerstwa rolnictwa i wyżywienia Rzeszy.

Ustawa wymieniona przewiduje, że minister wyżywienia i rolnictwa może zlecić organom „Stanu Żywicielskiego" regulowanie w drodze odpowiednich zarządzeń zarówno produkcji, jako też zbytu i cen artykułów rolniczych, zachowując prawo nadzoru nad wypełnieniem tych zadań.

Drugim, zasadniczym instrumentem polityki organizacyjnej ministerstwa w zakresie „Stanu Żywicielskiego" jest przysługujące ministrowi rolnictwa i wyżywienia na podstawie cytowanej już ustawy ramowej uprawnienie do powoływania w ramach ogólnej organizacji samorządowej rolnictwa, zrzeszeń przymusowych, obejmujących poszczególne gałęzie przetwórstwa i zbytu artykułów rolniczych, dzięki czemu do „Stanu Żywicielskiego" mogą być włączane również poszczególne kategorie przedsiębiorstw przemysłowych, względnie handlowych luźno nawet związane z rolnictwem.

„Stan Żywicielski" jest osobą publiczno-prawną. Jego wewnętrzna struktura opiera się na zasadzie ścisłej zależności i hierarchicznego podporządkowania poszczególnych instancyj organizacyjnych (na modłę poniekąd wojskową, co znajduje refleks w swoistej terminologii organizacyjnej). Na czele całości stoi przywódca chłopski Rzeszy (Reichsbauernführer). Jego stałym zastępcą jest szef „Stanu Żywicielskiego" (Reichsobmann), któremu podlegają z kolei dwaj najbliżsi współpracownicy: szef sztabu (Statsamtsführer) oraz szef administracyjny (Verwaltungsamtführer).

W organizacji „Stanu Żywicielskiego" należy wyszczególnić 2 naczelne organa: sztab (Stabsamt) i urząd administracyjny (Verwaltungsamt).

Zadaniem sztabu jest pomoc przywódcy chłopskiemu Rzeszy w opracowaniu wszelkich zagadnień, związanych z ogólną polityką stanową. Jak już sama nazwa wskazuje, jest to poniekąd sztab generalny przywódcy chłopskiego Rzeszy. Sztab podlega bezpośredniemu kierownictwu szefa sztabu i dzieli się na 7 wydziałów.

O ile sztab jest naczelną komórką dla zagadnień ogólnej polityki stanowej, urząd administracyjny (Verwaltungsamt) można określić jako naczelną instancję o charakterze administracyjno-zawodowym, do kompetencyj której należą 3 poniższe grupy zagadnień:

a) zadania oświatowo-zawodowe, wykonywane przez dotychczasowe dobrowolne organizacje i stowarzyszenia rolnicze. Jego działalność służy przede wszystkim popularyzacji i ugruntowaniu wśród ludności wiejskiej ideologii społeczno-politycz. regimu, polegającej na koncepcji czystości rasowej w związku z ziemią, jako naturalnym podłożem bytu narodowego („Blut und Boden"). Zakresem działalności wydziału objęte są w szczególności kwestie t. zw. zagród dziedzicznych (Reichserbhofgesetz), pracy w rolnictwie, regulowania stosunków między poszczególnymi grupami ludności wiejskiej, ogólne zagadnienia organizacyjno - zawodowe, akcja oświatowo-wychowawcza i propagandowa, zagadnienia higieny wsi, sportu ludowego, tradycyjnych obchodów itp.

b) Sprawy gospodarczo-zawodowe i fachowe, wykonywane dotychczas przez izby rolnicze i pokrewne instytucje samorządu gospodarczego, o-

becnie wcielone do „Stanu Żywicielskiego". Nawiasowo należy zaznaczyć, że izby rolnicze utraciły swój charakter przedstawicielstwa zawodowego, utrzymane zostały w charakterze agend fachowych opiekujących się zagadnieniami techniki produkcji. Do kompetencji tego działu „Stanu Żywicielskiego" należą zagadnienia służby agronomicznej, doświadczalnictwa i szkolnictwa zawodowego, ulepszonych środków produkcji (maszyny, narzędzia rolnicze, nawozy itp.), oraz inne, specjalne zagadnienia fachowe, dotyczące produkcji warsztatów rolnych. Należy wreszcie ogólne kierownictwo kampanii wytwórczej zmierzającej do uniezależnienia Rzeszy pod względem aprowizacyjnym.

c) Zagadnienia rynku rolniczego — obrotu i przetwórstwa artykułów rolniczych. Ten dział pracy stanowi w szczególnym stopniu novum w ustroju zawodowym rolnictwa Rzeszy, załatwia bowiem nader obszerny kompleks zagadnień, związanych z obrotem i polityką cen artykułów żywnościowych produkcji rodzimej, a więc jeden z najważniejszych działów ogólnej ekonomii narodowej.

Należy nadmienić, że zrzeszenia spółdzielczości rolniczej, włączone do „Stanu Żywicielskiego", zachowały swoją autonomię i własne statuty, działalność ich pozostaje jednak pod ogólnym nadzorem organów „Stanu Żywicielskiego". Zrealizowana została również zasada pewnej unii personalnej kierownictw centralnych zrzeszeń spółdzielczych i organów kierowniczych, stanowych. Obok spółdzielczości rolniczej włączone zostały w ogólną organizację stanową rolnictwa specjalne, przymusowe organizacje zbytu powoływane dla regulowania zagadnień rynkowych na mocy uprawnienia, przysługującego ministrowi rolnictwa i wyżywienia Rzeszy i posiadające osobowość publiczno-prawną (Marktverbände). Zakres tych związków specjalnych jest bardzo szeroki; obejmuje w niektórych wypadkach takie rodzaje przedsiębiorstw już o cechach przemysłowych, jak np. piekarstwo, przemysł cukierniczy, cukrownictwo, gorzelnictwo, przemysł drzewny, przemysł konserwowy itd. Wyżej wymienione grupy przedsiębiorstw podlegają pod względem ogólno-zawodowym kompetencji organów samorządu przemysłowego bądź rzemieślniczego, w zakresie zaś działalności rynkowej organom „Stanu Żywicielskiego" Rzeszy.

Oprócz wyżej wymienionych komórek centralnych w organizacji „Stanu Żywicielskiego" wyszczególnić trzeba następujące, najważniejsze ogniwa terytorialne. Są to: 20 krajowych związków chłopskich (Landesbauernschaften) (podział tych organów nie pokrywa się ściśle z podziałem administracyjnym kraju), oraz związki gminne (Ortsbauernschaften). Ze względów praktycznych łączy się w niektórych okręgach po kilka związków gminnych w związek okręgowy.

Na czele „Krajowego Związku Chłopskiego" stoi t. zw. przywódca (Landesbauernführer), który podlega bezpośrednio przywódcy chłopskiemu Rzeszy. Organizacja powiatowych związków chłopskich odpowiada w swej ogólnej budowie organizacji Krajowego Związku. Najniższa komórka „Stanu Żywicielskiego", gminny związek chłopski, kierowany jest przez gminnego przywódcę chłopskiego na tych samych ogólnych zasadach hierarchii i dyscypliny organizacyjnej.

Obok organów jednooosobowego dowództwa na poszczególnych szczeblach organizacji stanowej funkcjonują ciała doradcze, jako to: Rada Chłopska Rzeszy (Reichsbauernrat), Rada Chłopska Krajowa (Landesbauernrat), Rada powiatowa (Kreisbauernrat).

Istnieje wreszcie jako stały organ Stanu Żywicielskiego instytucja dorocznych kongresów chłopskich Rzeszy (Reichsbauerntag). Kongresy te tradycyjnie odbywają się w Goslarze, będąc wielką, doroczną manifestacją zorganizowanego rolnictwa całej Rzeszy w ramach nowego ustroju.

St. Miklaszewski.

Książka.

RECENZJE.

WYDAWNICTWA T-WA OŚWIATY ROLNICZEJ.

Kwasieborski M. Chów bydła, wyd. IV, str. 156, wyd. Tow. Oświaty Rolniczej Księgarnia Rolnicza w Warszawie. Cena zł 3.60.

Ukazało się nowe wydanie popularnego podręcznika z zakresu hodowli bydła rogatego, przeznaczonego przede wszystkim dla drobnych rolników oraz bibliotek wiejskich, kółek rolniczych, gminnych, parafialnych itp. W nowym tym wydaniu autor wprowadził szereg uzupełnień i przeróbek, zwłaszcza w zakresie organizacji hodowli i zbytu produktów hodowlanych, przystosowując odnośne rozdziały książki do obecnych warunków. Fakt, że książka doczekała się już IV wydania najlepiej świadczy o przystosowa-

niu jej do potrzeb i wymagań czytelników, dla których jest przeznaczona.

Komentarz do prawa o miarach. Wł. Pańkowski, insp. w Głównym Urzędzie Miar: „Zarys polskiego prawa o miarach“ — stron 143 — cena zł 3.—. Nakładem „Poradnika Przedsiębiorcy“ — Poznań, ul. F. Ratajczaka 16 m. 9.

Dotkliwie przez koła gospodarcze odczuwaną lukę w polskim piśmiennictwie prawno-gospodarczym stanowił brak przystępnie zredagowanego komentarza do prawa o miarach. Lukę tę wypełnia podręcznik, opracowany przez insp. Wł. Pańkowskiego, asystenta przy katedrze prawa administracyjnego w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie, zawierający wszystko co przedsiębiorca wiedzieć powinien o legalnych jednostkach miar, obowiązku legalizacji i właściwym używaniu narzędzi mierniczych, o koncesjonowaniu wyrobu, naprawy i sprzedaży narzędzi mierniczych, o sankcjach karnych za naruszenie przepisu prawa o miarach itp. Całość jest opracowana w sposób przystępny i uwzględnia orzecznictwo Sądu Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Podręcznik ten jest więc niezmiernie użyteczny zarówno dla szerokich kół gospodarczych jak i dla urzędów państwowych.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

WZMOŻONA AKCJA KREDYTOWA NA POWIĘKSZENIE HODOWLI OWIEC W NIEMCZECH.

W związku z wykonaniem planu czteroletniego i. powiększeniem krajowej produkcji wełny została w Niemczech zorganizowana poważna akcja kredytowa na zakup żeńskiego materiału hodowlanego. Akcja ta rozpoczęła się w maju 1935 roku, a rozwój jej obrazuje następujące zestawienie:

	Zakupionych sztuk	Wypłaconych kredytów RM.
31 grudzień 1935	67.960	1,622,098
31 „ 1936	142,536	3,652,107
31 „ 1937	233,519	6,503,792

W połowie marca 1938 r. po doliczeniu przyznanych, lecz nie wypłaconych jeszcze kredytów, było rozdysponowane 9.736.000 RM, a całość przyznanej na tę akcję sumy wynosi 14.000.000 RM.

Kredyty te przyznawane są wszystkim rolnikom oraz zawodowym i wędrownym owczarzom, pragnącym przyczynić się do powiększenia produkcji wełny, w wypadkach gdy nie posiadają na ten cel własnych kapitałów. Przyznanie kredytów uwarunkowane jest posiadaniem pewnych wiadomości z dziedziny hodowli owiec. Przy udzielaniu kredytu zostaje również sprawdzone czy ubiegający się o pożyczkę posiada dostateczną ilość paszy dla owiec. Przy dzierżawach należy udowodnić, iż stosunek dzierżawcy nie ustaje w okresie oznaczonym dla przyznanej pożyczki. Ubiegający się o pożyczkę musi mieć uporządkowane stosunki gospodarcze oraz przedstawić gwarancję, iż dopełni warunków dotyczących kredytu. Nie wyklucza to jednak możliwości przyznania pożyczki gospodarstwom rolnym, znajdującym się w postępowaniu oddłużeniowym.

Podania o udzieleniu kredytu skierowane są do zaopiniowania do powiatowego lub gminnego przywódcy chłopskiego, który przekazuje je do krajowego związku hodowców owiec. Ostateczną decyzję wydaje Państwowy Związek Niemiecki Hodowców Owiec.

Doskonałe wyniki, osiągnięte w pierwszych dwóch latach prowadzonej akcji, zachęciły zainteresowane czynniki do rozszerzenia i wprowadzenia ułatwień przy udzielaniu pożyczek. Drobnym hodowcom owiec zostało umożliwione korzystanie z kredytów przez obniżenie minimalnej stawki kredytowanych zwierząt z 30 sztuk na 10. W przypadkach, gdy i ta liczba byłaby zbyt wysoka, istnieje możliwość utworzenia hodowli spółdzielczej.

Wysokość sum, przyznanych na zakup żeńskich sztuk owiec w wieku od 1-go dnia do 6 miesięcy, została podwyższona z 20 RM. na 30 RM. na sztukę. Największa suma przyznawana na zakup sztuk ponad 6 miesięcy została ustalona na 45 RM.

Zasadniczo kredyty przyznawane są na sztuki żeńskie, gdyż chodzi o długotrwałe powiększenie pogłowia hodowlanego; na zakup tryków, które z reguły trzymane są tylko od 1 do 2 lat, mogą być przyznawane pożyczki tylko w drodze wyjątku. Przyznanie pożyczki w wysokości całkowitej ceny nabywanych sztuk jest wykluczone, nawet gdyby nie przekraczała normy wyznaczonej. Ma to na celu wzbudzenie większego zainteresowania wśród hodowców oraz uniknięcie nabywania materiału hodowlanego jedynie w celach zysku.

Część procentów przypadających od udzielonych pożyczek pokrywa państwo tak, iż rolnik opłaca tylko 2,7%. Poza tym rolnik obowiązany jest do opłacania ubezpieczenia od ognia i od pioruna w stosunku do każdoczesnego salda zadłużenia. Okres płatności został przedłużony z 6-ciu na 10 lat, począwszy od pierwszej strzyży po zaciągnięciu pożyczki; płatności zapadają w równych rocznych ratach. Przedłużenie okresu płatności pożyczki spowodowane było przez uznanie, że roczna produkcja wełny nie tylko powinna pokryć ratę spłaty, oprocentowanie i spłaty ubezpieczeniowe, ale także przynieść pewną korzyść na rzecz hodowcy. Poza tym hodowca rozporządza przychówkiem, o ile nie musi on być przeznaczony na uzupełnienie sztuk usuniętych z powodu starości lub wypadków.

Państwowy Związek Hodowców lub jego pełnomocnik zakupuje sam sztuki, na które został przyznany kredyt, hodowca wpłaca gotówką część przenoszącą przyznany kredyt, a tytuł własności zostaje ustalony dla Związku Hodowców, toteż bez zgody Związku zwierzęta nie mogą być ani sprzedane, ani zastawione. Owce są znakowane jako wła-

snosć Związku i stale kontrowane przez specjalnych rzeczoznawców, którzy udzielają także fachowych wskazówek dotyczących hodowli.

(M. Kübler, Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht, Nr 18 — 1938 r.).

W. S.

GOSPODARCZE ZNACZENIE KISZONEK KARTOFLANYCH.

Przetrzymanie kartofli jako paszy na okres wiosenny i letni przy możliwie małych stratach stanowi poważne zagadnienie dla gospodarstw hodowlanych, a być może jeszcze ważniejsze dla gospodarstw nastawionych na tucz świń. Według doświadczeń Instytutu Hodowlanego w Królewcu kartofle tracą przez przechowanie części swych wartości pożywnych a mianowicie:

	W kopcu	W piwnicy
	w procentach	
Do pierwszych dni kwietnia około	14,4	24,4
Do połowy maja	26,0	28,1
Do połowy czerwca	39,1	39,2
Do pierwszych dni sierpnia	63,5	76,3

Straty te w praktyce są zwykle jeszcze większe, gy się weźmie po uwagę wrażliwość kartofli na szkodliwe działanie mrozu, wilgoci itp.

Aby zaopatrzyć się więc w kartofle na paszę w okresie wiosennym lub letnim, można uciec się do dwóch metod: do kiszenia kartofli lub przerabiania ich na płatki. Wobec dużych nakładów, jakich wymaga ten ostatni sposób, dla przeciętnego gospodarstwa pozostaje jedynie możliwość kiszenia. Przy kiszeniu kartofli, tak jak przy przygotowywaniu wszelkich innych kiszonek, nieodzownym warunkiem jest przestrzeganie skrupulatnej czystości. Zasadniczo należy kartofle płukać przed parowaniem, gdyż domieszka ziemi wpływa ujemnie na przebieg kiszenia i może wywołać powstawanie kwasów masłowych, z drugiej zaś strony jest szkodliwa przy spasaniu kiszonek przez bydło lub konie. Doświadczenia wykazały również, iż parowanie niepłukanych kartofli trwało 25% dłużej.

Próby przeprowadzane z kiszonkami z surowych, siekanych kartofli wykazały, że nie dorównywują one pod względem wartości pokarmowych kiszonkom z kartofli parowanych.

W gospodarstwach, posiadających źródła pary, jak gorzelnie, tartaki, mleczarnie itp. można parowanie kartofli połączyć z pracą tych urządzeń. W wypadkach posługiwania się małymi urządzeniami do parowania kartofli należy baczyć, aby zapełnianie dołów przeznaczonych do kiszenia nie trwało długo. Produkcja urządzeń do parowania i objętość silosów muszą być należycie ustosunkowane do siebie. Uparowane kartofle muszą być możliwie gorące składane do silosów i udeptywane szczelnie, aby osiągnąć niedostępną dla powietrza warstwę. W tym celu przywiązuje się do obuwia odpowiednie deski.. Udeptywanie czyni zbędne uprzednie rozdrabnianie kartofli. Po możliwie szybkim napełnieniu silosów pokrywa się kartofle czystymi workami, na które kładzie się warstwę gliny. Obsuwanie się kartofli prawie nie ma miejsca,

Forma dołów do kiszenia winna być na ogół podłużna; ewentualnie winny one być podzielone tak, aby odpowiadały z jednej strony możliwościom dziennego parowania kartofli, z drugiej zaś strony — dziennego spasania kiszonki. Doły nie powinny być zbyt głębokie, aby nie brać kiszonki warstwami, lecz móc obcinać ją do dna. Przy budowie silosów do kiszenia kartofli należy wprowadzić urządzenie, umożliwiające odpływ wody. Doświadczenie wykazało, iż daleko chętniej są spożywane przez zwierzęta kiszonki zawierające małą ilość wody odpływowej.

Jako materiału budowlanego używa się dotąd żelazo-beto, cegłę ogniotrwałą oraz drzewo. Dwa pierwsze materiały wymagają specjalnej pieczy, gdyż oprócz działania kwasów podlegają one i działaniu wysokiej temperatury. W każdym wypadku silosy wymagają smarowania ochronnego.

Poza tym zupełnie możliwe jest także kiszenie kartofli w dołach ziemnych, jest to jednak tylko środek ostateczny. Należy się tu bowiem liczyć z pewnymi stratami w częściach nadbrzeżnych kiszonki i możliwością jej zanieczyszczenia.

(F. Schneider — Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht, Nr 19 — 1938).

PRZEBIEG EPIDEMII PRYSZCZYCY W EUROPIE.

Obecna epidemia pryszczycy, zawleczona do Francji z Afryki Północnej, rozprzestrzeniła się do początków lutego rb. na jedenaście krajów europejskich. W krajach, w których wybuchła wcześniej, zanika już po trochu. W Niemczech jako metodę walki przyjęto szczepienie surowicy, której 3.000 litrów stawiano do dyspozycji tygodniowo, w innych zaś krajach stosowano terapię, polegającą na zastrzykach z krwi lub surowicy z krwi ozdrowieńców. Przy tym systemie trzeba zastrzykiwać 1 cm sześcienny na każdy kg żywej wagi; są to więc duże ilości. Wyniki tej metody są podobno dodatnie.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy podaje, iż rozwój epidemii w poszczególnych krajach miał miejsce do połowy lutego rb. Należy przypuszczać, iż z chwilą nastania ciepłej pory nastąpi w różnych krajach pogorszenie w stanie epidemii.

We Francji epidemia objęła cały kraj i, zdaje się, przekroczyła ona tam już swoje maksymalne nasilenie, które w grudniu ub. r. wyrażało się w cyfrach: 25.000 gospodarstw i 291.000 sztuk bydła rogatego. Do lutego r. ub. ilość gospodarstw z zarazą spadła do połowy, ilość sztuk chorych 134.640. Od dnia 1 maja 1937 r. do stycznia 1938 r. zachorowało ogółem przeszło dwa miliony sztuk, t. j. 13% całego pogłowia.

W Belgii dało się zauważyć pewne wygasanie epidemii z końcem grudnia ub. r. Przy najwyższym nasileniu pryszczycy opanowane było przez epidemię 12.800 gospodarstw — 152.500 sztuk bydła rogatego oraz 81.700 świń. Ogólne dane za rok 1937 wykazują, że pryszczyca ogarnęła 63.260 stad — 721.300 sztuk bydła rogatego, czyli 40% pogłowia, 43,300 owiec, 3.300 kóz, 458.700 świń (35% ogółu).

W Holandii spadek epidemii dał się zauważyć od listopada r. ub., a w końcu stycznia rb. ilość gospodarstw opanowanych spadła do 564 w porównaniu do maksimum nasilenia, kiedy objętych epide-

mią było 10.815 gospodarstw. Ogólna suma strat poniesionych została obliczona przez czynniki urzędowe w okresach od października 1937 r. do końca stycznia 1938 r. na 9575 sztuk zwierząt — prywatne zaś obliczenia oceniają te straty na 13.000 sztuk.

W Niemczech, po pewnym spadku w miesiącach zimowych, nastąpiło w marcu r. b. rozszerzenie się epidemii. Straty poniesione są stosunkowo małe w porównaniu do krajów zachodnio-europejskich, gdyż do dnia 1 stycznia rb. obliczane są na 8.500 sztuk bydła, w czym 3.000 sztuk młodocianego.

W Szwajcarii rozszerzyła się pryszczyca stosunkowo powolniej aniżeli w innych krajach, lecz obecnie zachodnia i środkowa część kraju opanowana jest znacznie silniej. Z początku wybijano wszystkie opanowane epidemią stada — obecnie usuwa się tylko te, które występują na obszarach dotąd nie objętych chorobą. Wygasanie epidemii zaznaczyło się także w grudniu r. ub. Przy największym nasileniu pryszczycy było zarażone 947 sztuk bydła, 134 kozy, 297 owiec; tylko u świń dawał się zauważyć jeszcze w styczniu rb. pewien wzrost zachorowań.

W Anglii wygasła już epidemia w okręgach, które początkowo zostały nią objęte, lecz rozszerza się obecnie poniekąd w kierunku zachodnim i północnym. Sztuki chore zostają natychmiast zabijane i niszczone. W 1937 roku zniszczono ogółem 30.811 sztuk, a w styczniu r. b. dalsze 9.961 sztuk. Do końca grudnia ub. r. wypłaciło Państwo tytułem odszkodowań 46.000 L.

W Italii do końca 1937 roku pokazywała się pryszczyca tylko w okręgach położonych nad granicą francuską, zaś w obecnej chwili ogarnęła ona całe północne Włochy.

W Danii pomimo środków ochronnych stosowanych przez rząd zaraza rozpowszechniła się, choć rozprzestrzenianie się jej i straty spowodowane przez wybijanie są nieznaczne.

W swoim pochodzie z zachodu na wschód przedostała się zaraza w niektórych punktach i do Polski, a także i do Czechosłowacji. W Jugosławii pokazało się kilka ośrodków pryszczycy na granicy węgierskiej. Jedynie Austria pozostała dotąd wolna od epidemii.

(Dr Packonias — Deutsche Landwirtschaftliche Presse Nr 18 — 1938) *W. S.*

POLOWA UPRAWA OGÓRKÓW.

Wielokrotnie słyszy się narzekania ogrodników, iż nie udaje im się uprawa ogórków w polu. Najczęstszą przyczyną niepowodzeń jest zbyt wczesny wysiew. Nie tylko przymrozki są dla ogórków szkodliwe, lecz już i niskie temperatury 4 — 6° C wpływają ujemnie na rozwój tych roślin. Nie można więc dać się skusić wczesnej i suchej wiośnie i wysiewać ogórki w polu wcześniej jak w drugiej połowie maja. Nawet i przy takim wysiewie należy w razie silnych spadków temperatury w nocy roślinki ochraniać. Ogórki, będące pochodzenia indyjskiego wymagają słonecznego, możliwie zasłoniętego stanowiska; potrzebują też one ziemi o podobnym składzie jak w inspektach; dlatego należy wykopać dołki około 40 cm głębokie, o średn. 80 cm, które wypełnia się częściowo dobrym przegniłym nawozem, na który przychodzi mniej więcej dwudziesto centymetrowa warstwa ziemi kompostowej. W tak przygotowane dołki kładzie się ziarna ogórków w 5 — 6 cm odległości. Później należy przerwać roślinki na odległość od 15 do 20 cm. Na ziemiach lekkich, piaszczystych, zasadniczo nie nadających się pod uprawą ogórków, dobrze jest z jesieni pociągnąć bruzdy na głębokość 15 cm, które wypełnia się nawozem kloacznym. Na wiosnę przychodzi warstwa ziemi bogatej w próchnicę. Gdy mamy do czynienia z ubogą ziemią gliniastą lub torfową, to wskazane jest wynawożenie bruzd nawozem z kurników i następnie danie warstwy ziemi kompostowej. Na ziemi ciężkiej, zimnej i podmokłej ciągnie się na głębokość 30 cm bruzdy, które wpełnia się nawozem końskim, uważając na równomierne rozłożenie nawozu. Warstwa dobrej ziemi powinna tworzyć płaski wał.

Wzrost ogórków można przyśpieszyć, dając dwie ewentualnie trzy niewielkie dawki słabych nawozów azotowych wokoło roślinek. Jednak, gdy chodzi o ogórki, przeznaczone na kiszenie lub marynaty, jest to niewskazane. Przerywkę ogórków uskutecznia się, gdy rozwiną one 4 do 5 liści.

(A. Hausman: Land und Frau, Nr 20, 1938).

W. S.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

ZEBRANIE RADY ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P.

Na mocy uchwały Prezydium prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP. zwołał na dzień 31 maja rb. zebranie Rady Związku, które odbędzie się o godz. 10-ej w siedzibie Związku w Warszawie (ul. Kopernika 30). Ustalony został następujący porządek dzienny: 1) przemówienie prezesa Związku, 2) sprawozdanie rachunkowe za rok 1937/38 oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 3) budżet na r. 1938/39, 4) wybory 11 członków Zarządu zgodnie z art. 17 statutu Związku, 5) wybory Komisji Rewizyjnej, składającej się z 3 członków i 2 zastępców, oraz 6) zmiany statutu Związku. W razie braku w powyższym terminie przewidzianego statutem quorum zebranie w drugim terminie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 11-ej. Zgodnie z art. 13 statutu, członkowie Związku delegują na zebranie Rady: izby rolnicze po 4-ch delegatów, organizacje ogólno-rolnicze po 3-ch delegatów, zrzeszenia spółdzielczości rolniczej po 2-ch delegatów oraz członkowie nadzwyczajni i członkowie - korespondenci po 1 delegacie; statut kumulowania głosów nie przewiduje.

ROLNICY WIELKOPOLSKI I POMORZA RADZĄ NAD SPRAWAMI ODDŁUŻENIA.

Pomorskie Tow. Rolnicze łącznie z Wielkopolskim Tow. Kółek Rolniczych postanowiły zwołać do Poznania wspólne zebranie powiatowych prezesów obu organizacyj oraz wszystkich zainteresowanych sprawami finansowo-rolnymi dla przedyskutowania zagadnień oddłużenia rolnictwa, w związku z ostatnio wniesionymi do Sejmu projektami ustaw. Na konferencję, która odbędzie się w dniu 21 maja rb. w auli Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, zaproszeni zostali ponadto członkowie sejmowej komisji do spraw oddłużenia, posłowie i senatorowie z Wielkopolski i Pomorza oraz znawcy zagadnień oddłużeniowych. Celem konferencji jest z jednej strony zapoznanie zebranych z treścią projektów ustaw oddłużeniowych, a z drugiej zebranie opinii terenu co do tego, jak da się rozwiązać problem oddłużenia za pomocą projektów ustaw. Porządek obrad ustalono następujący: 1) zagajenie prez. St. Mikolajczyk, 2) referat: „Obecna sytuacja Rolnictwa w Wielkopolsce i na Pomorzu“ — W. Maringe, 3) referat „Rolnictwo Ziem Zachodnich a ustawodawstwo oddłużeniowe“ — L. Czarliński, 4) referat „Potrzeby spółdzielczości woj. zachodnich“ — St. Mikołajczyk, 5) referat „Osadnictwo na ziemiach zachodnich“ — Fr. Rząsa. Po referatach nastąpi dyskuja i uchwalenie rezolucyj.

Z PRAC CENTRALNEGO KOMITETU DO SPRAW PRACOWNIKÓW AGRONOMII SPOŁECZNEJ.

Z inicjatywy Centralnego Komitetu do spraw pracowników agronomii społecznej powstał projekt zorganizowania kursów dokształcających dla instruktorów rolniczych. Prezydium Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP., uznając potrzebę podniesienia poziomu fachowego pracowników agronomii społecznej, do zamiaru tego ustosunkowało się pozytywnie. W dniu 9 maja br. odbyło się zebranie prezydium komitetu przy udziale delegata Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Głównym przedmiotem obrad było rozpatrzenie projektu wspomnianych kursów dokształcających. Ustalono sprawy podstawowe; mianowicie uznano za konieczne zorganizowanie dwóch kursów: ogólno - dokształcającego dla czynnych instruktorów rolniczych pod kątem widzenia stanowiska kierowniczego i drugiego, specjalnego dla wyszkolenia instruktorów organizacji zbytu. Ze względu na to, że kursy będą mogły przeszkolić stosunkowo niewielką ilość kandydatów, chodzi o ich dobór, ażeby zapewnić dodatnie rezultaty. To też postanowiono, że kandydatów na kursy będą kwalifikowały izby rolnicze, ewentualnie wojewódzkie organizacje ogólnorolnicze.

POSTULATY PRODUCENTÓW LNU I KONOPI.

Towarzystwo Lniarskie w Wilnie wysunęło szereg postulatów, mających na celu zapewnienie stale zwiększającej się produkcji lniarskiej w Polsce dalszych poważnych możliwości rozwoju. Produkcja t.zw. włókna handlowego wzrasta w Polsce z roku na rok. I tak gdy w r. 1933 zasiew lnu obejmował 95.800 ha, to w r. 1937 wzrósł do obszaru 145.600 ha. Eksportowaliśmy w 1933 r. 4.362 ton włókna wartości 2.999.000 zł, w roku zaś 1937 eksport nasz wzrósł do 16.289 ton wartości 20.106.000 zł. Sfery zainteresowane są zdania, że wobec dużych możliwości rozwojowych w przemyśle lniarskim należy obecnie zwiększyć przede wszystkim spożycie wewnętrzne. Jako najważniejsze postulaty wysuwa się: konieczność wprowadzenia ustawowego obowiązku domieszki kotoniny lnianej do przędzy bawełnianej w ilości 10%, ustawowe zapewnienie spożycia kotoniny, ograniczenie importu juty, zmiana opakowań jutowych na lniane i konopne w przemyśle nawozowym, młynarskim i handlu nasiennym, wprowadzenie premiowania spożycia wewnętrznego tkanin lnianych i konopnych. O ile dotychczasowa dynamika rozwoju lnu i konopi ma być zachowana, a olbrzymie wysiłki nad podniesiem techniki produkcji, jakości włókna i jego standaryzacji nie mają być zmarnowane, to środki zaradcze, zapobiegające spadkowi cen i skurczeniu się produkcji lnu i konopi muszą być zastosowane niezwłocznie.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU HODOWCÓW BYDŁA, TRZODY CHLEWNEJ I OWIEC PRZY LUBELSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ.

25 kwietnia rb. w obecności przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i R. R. odbyło się walne zebranie Związku Hodowców Bydła, Trzody Chlewnej i Owiec przy Lubelskiej Izbie Rolniczej. W zebraniu wzięły udział 82 osoby, członkowie Związku i hodowcy, interesujący się pracami Związku. Roczne sprawozdania fachowe i rachunkowe poszczególnych sekcyj wykazały rozszerzenie działalności Związku na terenie woj. lubeskiego. Sprawozdanie Sekcyj Hodowców Bydła wykazało, iż do Związku należy obecnie 75 obór nizinnych, 40 obór rasy czerwonej polskiej, oraz jedna obora białogrzbietów. Do Związku należą ponadto 3 koła drobnej własności. Kontrola mleczności prowadzona w roku ub. na terenie 3 powiatów, w roku sprawozdawczym została ponadto rozpoczęta na terenie 5 powiatów, tak że w przyszłym roku obejmie już swym zasięgiem 8 powiatów województwa. Ogółem Związek ma w swej ewidencji 164 buhaje nizinne, 2.537 krów nizinnych, 71 buhajów czerwonych polskich, 151 krów czerwonych polskich. Pomimo klęskowej suszy użytkowość bydła w oborach należących do Związku nie wiele się pogorszyła. Jeśli chodzi o bydło nizinne, przeciętna jest nawet wyższa niż w roku poprzednim; wynosiła ona 3.913 ltr. przy 3,36% tłuszczu, podczas gdy w roku sprawozdawczym 4.111 przy 3.39% tłuszczu. Za pośrednictwem Związku sprzedano w okresie sprawozdawczym 117 buhajów nizinnych i 122 czerwonych polskich, krów i jałowic 157.

SZKOLENIE INSTRUKTORÓW HODOWLANYCH.

6 maja rb. odbył się w Łódzkiej Izbie Rolniczej jednodniowy kurs dla instruktorów hodowlanych z terenu działalności Izby. Celem kursu było zaznajomienie instruktorów z ich obowiązkami w związku z pracami prowadzonymi przez Izbę nad uporządkowaniem rynku mleczarskiego. Po wysłuchaniu wyczerpującego referatu z zakresu obowiązujących przepisów regulujących obrót mlekiem słuchacze zapoznali się ponad to z racjonalną budową zakładów mleczarskich, ich urządzeniem i eksploatowaniem.

KOMISJA MLECZARSKA KRAKOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W Krakowie odbyło się posiedzenie komisji mleczarskiej Krakowskiej Izby Rolniczej w szkole rolniczej w Łososinie Górnej. Członkowie komisji pozna-

li się z urządzeniami Pierwszej Karpackiej Serowni, produkujących sery ementalskie w Łososinie Górnej, która znajduje się w trakcie mechanizacji, a następnie zwiedzili świeżo zmechanizowaną w nowoczesny sposób spółdzielnię mleczarską w Tymbarku. Posiada ona zarówno urządzenia do wyrobu masła pasteryzowanego jako też serów. Przedmiotem obrad komisji było omówienie spraw związanych z wykonywaniem planu prac na r. 1938/39, uchwalonego na posiedzeniu komisji w jesieni 1937 r.

SPRAWY CHAŁUPNICZE.

W Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyło się posiedzenie podkomsji chałupniczej, która obradowała nad utworzeniem wojewózkiej kasy bezprocentowej dla drobnego przemysłu zarobkowego i nakładni spółdzielczej. Postanowiono niezwłocznie przystąpić do realizowania wymienionej kasy, której celem będzie udzielania bezpłatnej pomocy chałupnikom wiejskim, dążącym do usamodzielnienia swych warsztatów. Sprawa nakładni spółdzielczej, mającej zadanie organizowanie zbytu wyrobów chałupniczych, również szybko posuwa się naprzód. W obu wypadkach komisja zaopiniowała projekt statutu. Realizacji nakładni jak i kasy bezprocentowej należy się spodziewać w ciągu najbliższych miesięcy. Ponad to komisja wypowiedziała się za udzielaniem doraźnej pomocy finansowej niektórym spółdzielczym placówkom chałupniczym z terenu woj. łódzkiego.

SZKOLENIE PERSONELU LEŚNEGO.

Administracja Lasów Państwowych, pragnąc zapewnić sobie należycie wykwalifikowany średni personel leśny, wprowadzi.a specjalne zakłady naukowe. W przyszłym okresie szkolnym państwowych szkół dla leśniczych od 1 października 1938 r. do 31 marca 1940 r. czynne będą na dotychczasowych zasadach dwie szkoły dla leśniczych: w Cieszynie i Bolechowie. Do szkół tych skierowania będą we wrześniu r. b. na egzamin sprawdzający wszyscy uczniowie leśni, odbywający obecnie praktykę przedszkolną w Lasach Państwowych. Niezłożenie egzaminu do szkoły będzie równoznaczne z rozwiązaniem stosunku praktyki, gdyż z dniem 1 października r. b. dotychczasowy system praktyk przedszkolnych ulegnie całkowitej likwidacji. Praktykanci z poza Lasów Państwowych nie mogą być dopuszczeni do egzaminów sprawdzających. Od jesieni r .b. rozpocznie się kurs dla kandydatów na leśniczych w Margoninie według zmienionego systemu i na nowych zasadach. Kandydaci na kurs ten muszą posiadać: cenzus małej matury (względnie 6 klas gimnazium dawnego typu lub inny cenzus uznany za równorzędny), wiek od 17 do 18 lat, względnie ukończoną służbę wojskową, a w tym wypadku maksimum 25 lat, zdolność fizyczną do pełnienia przyszłej służby leśniczego. Kurs będzie trwał 3 lata; nauka teoretyczna połączona będzie z praktycznym przygotowaniem uczniów do pracy na stanowisku leśniczego lub równorzędnym. Ilość uczniów na kursie przewidziana jest na 30 maksimum 36 osób. Nauka będzie bezpłatna, za utrzymanie w internacie uczniowie płacić będą około 35 zł miesięcznie. Podania o przyjęcie na praktykę przedszkolną w Lasach Państwowych będą przyjmowane tylko od tych osób, które spełniają wymienione warunki.

STAN ZASIEWÓW.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów ozimych, ustalony na podstawie małej sieci korespondentów rolnych, w dniu 1 maja 1938 r. w porównaniu z oceną korespondentów z dnia 15 kwietnia br. uległ dalszemu nieznacznemu pogorszeniu. Przyczyniły się do tego niesprzyjające warunki atmosferyczne drugiej połowy kwietnia. W całym kraju nastąpiło ochłodzenie z przelotnymi śniegami i przymrozkami. Ilość ciepła i usłonecznienia była według oceny ok. 85% korespondentów niedostateczna. Najlepiej przedstawiały się nadal oziminy w województwach centralnych i południowych, a słabiej nieco w zachodnich. Najgorszy stan zasiewów miały województwa wschodnie z wyjątkiem Wołynia, gdzie przebieg wegetacji był pomyśniejszy dla rozwoju ozimin. Przymrozki w drugiej połowie kwietnia spowodowały szkody w zasiewach ozimin, jednakże były to według oceny 44% korespondentów uszkodzenia nieznaczne. Najdotkliwiej odczuwano przymrozki w województwach zachodnich oraz w warszawskim i łódzkim. Spowodowało to, że prawie dobry stan zasiewów w tych województwach pogorszył się i obecnie jest średni. Wskutek sprzyjających warunków meteorologicznych w pierwszej połowie marca roboty wiosenne i siewy zbóż rozpoczęły się przeważnie wcześniej niż normalnie (55% odpowiedzi korespondentów). Późniejsze ochłodzenia wstrzymało pracę na polach i dlatego w niektórych okolicach (woj. wileńskie i nowogródzkie) prace odbywały się z opóźnieniem.

SYTUACJA NA RYNKU ZIEMNIACZANYM.

W ciągu kwietnia podaż ziemniaków przez rolników poważnie zmniejszyła się. Wpłynęło na to kilka okoliczności, a przede wszystkim panujące chłody, które opóźniły wypędzenie bydła na pastwisko, a co zatem idzie, przyczyniły się do spasania większych ilości ziemniaków. Z drugiej strony bardzo ożywiona akcja członków Eksporterów Ziemniaków w Toruniu przy bardzo celowej polityce eksportowej Rządu spowodowała wywiezienie poważnej ilości sadzeniaków zagranicę. Wreszcie w niektórych krajach zagranicznych przejawiał się brak ziemniaków jadalnych i importerzy zwrócili się do Polski z ofertami. Wskutek tego rolnicy w oczekiwaniu na lepsze ceny nie chcą pozbywać się ziemniaków. Do połowy kwietnia cała akcja eksportowa została zakończona. W drugiej połowie zawarto kilka kontraktów na poważne ilości ziemniaków jadalnych, szczególnie do Belgii. Wbrew przewidywaniom od 1 maja rb. Belgia wprowadziła kontyngenty na ziemniaki jadalne, przez co zmarnowały się zabiegi wielu polskich firm eksportowych, które przez to poniosły poważne straty materialne. Ceny ziemniaków — sadzeniaków utrzymywały się na poziomie miesiąca ubiegłego, wykazując po zamknięciu okresu eksportowego pod koniec kwietnia tendencję zniżkową. Jak wielkie rozbieżności panowały na odcinku cen sadzeniaków, świadczą notowania giełdowe, od 4—4.50 zł na giełdzie bydgoskiej do 10—12 zł za 100 kg na giełdzie warszawskiej. Oczywiście ceny podane są za towar anonimowy, tj. nieoznaczony nazwą ziemniaka, jego odmianę i odsiewy i dla tego w

obydwu wypadkach, które podaje się jako przykład, są one zarówno dla rolnictwa jak i dla kupiectwa zupełnie nierealne. Ceny ziemniaków jadalnych w Polsce wykazywały wielkie rozbieżności. W województwach południowych w hurcie płacono za 100 kg ziemniaków wyborowych loco stacja załadowania zł 3,50 do 4.—, w województwach wschodnich zł 3, do 3,50, w centralnych przeważnie zł 4, natomiast w woj. poznańskim zł 3, do 3,40, w południowej części województwa pomorskiego zł 3,20 do 3,80, a w powiatach kaszubskich zł 3,80 do 4,20 za 100 kg. W detalu za 1 kg ziemniaków płacono przeciętnie 6 groszy.

OGÓLNE ZEBRANIE SEKCJI ORGANIZACYJ OGÓLNO-ROLNICZYCH.

23 maja rb. odbędzie się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP. ogólne zebanie Sekcji Organizacyj Ogólno-Rolniczych. Poza rocznym sprawozdaniem na porządku obrad znajdzie się zagadnienie stosunku organizacyj ogólno-rolniczych do zrzeszeń rolniczych o charakterze specjalnym.

POSIEDZENIE KOMISJI DRZEWNEJ P.K.N.

19 maja rb. odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie komisji drzewnej Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, na którym przewidziane jest zatwierdzenie kilku projektów norm na drzewo dębowe, fryzy dębowe, jesionowe, grabowe i bukowe oraz na olszynę dyktową.

ZJAZD OGRODNIKÓW.

W końcu maja rb. projektowane jest zorganizowanie przez Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych zjazdu ogrodniczego w Warszawie. Zjazd ma być poświęcony organizacji zrzeszenia wszystkich organizacyj ogrodniczych w jednolitą organizację.

SPRAWY NASIENNICTWA.

Na dzień 21 maja rb. zwołane zostało zebranie prezydium Sekcji Centralnej do Spraw Nasiennictwa, działającej przy Związku Izb i Organizacyj Roln. R.P. Na porządku dziennym zebrania znajdują się sprawy budżetowe oraz ustalenie porządku obrad Zebrania Rady Sekcji.

EKSPORT ZIEMNIAKÓW DO NIEMIEC.

Eksporterzy ziemniaków podjęli starania o wyeksportowanie w tegorocznej kampanii jesiennej większych ilości ziemniaków fabrycznych do Niemiec i zapewnienie dla tej gałęzi eksportu odpowiednich plafonów w umowach kontyngentowych. W roku ubiegłym bowiem istniały znaczne możliwości wyeksportowania do Niemiec ziemniaków fabrycznych, z braku jednak plafonów rolnictwo straciło tę okazję, ponosząc wielkie straty. Ponadto związki eksporterów zwracają uwagę na konieczność otoczenia większą opieką wywozu przetworów ziemniaczanych.

PRZYGOTOWANIA PRZEMYSŁU LUDOWEGO I ZIELARSTWA DO UDZIAŁU W WYSTAWIE NOWOJORSKIEJ.

Bazary przemysłu ludowego w Polsce bardzo starannie przygotowują się do udziału w powszechnej wystawie w Nowym Jorku, która odbędzie się w roku przyszłym. Komisarz generalny pawilonu polskiego zaproponował, aby wyrobu przemysłu ludowego sprzedawane były przez jeden z domów towarowych w Nowym Jorku. Na terenie wystawy sprzedaż byłaby niedozwolona. Wystawa trwać będzie przez 6 miesięcy; spodziewany jest duży zjazd polaków amerykańskich, których ludowe wyroby z Polski napewno żywo zainteresują. Obecnie ośrodki przemysłu ludowego przygotowują próbne kolekcje, aby po wysłaniu ich do Ameryki zbadać moliwości zbytu poszczególnych artykułów. Również Polski Komitet Zielarski przygotowuje się do udziału w wystawie nowojorskiej dobierając obecnie próbki eksportowych roślin leczniczych produkcji krajowej.

WYCIECZKI ZAGRANICZNE DLA ROLNIKÓW, URZĄDZANE PRZEZ „GROMADĘ".

Rolnicza spółdzielnia turystyczna „Gromada" w Warszawie (ul. Warecka 11a) wzorem lat ubiegłych organizuje w roku bieżącym kilka wycieczek za granicznych, których celem jest przede wszystkim udostępnienie działaczom spółdzielczym i wiejskim poznanie w poszczególnych krajach dorobku kulturalnego, spółdzielczości i rolnictwa. Obecnie opracowane zostały plany i kosztorysy następujących wycieczek: 1) W dniach 1 — 6 czerwa rb. na Łotwę, w cenie 98 zł od osoby. Kosztami objęte są: paszport zagraniczny i wizy, przejazdy kolejowe od granicy polskiej i z powrotem, wszystkie przejazdy i wstępy przewidziane planem wycieczki, życie w ciągu 5 dni na Łotwie i hotele. 2) W dniach 18 — 21 czerwca rb. czterodniowa wycieczka do Finlandii. Koszt wycieczki zł 115 od osoby, który obejmuje: przejazd statkiem „Batory", życie, paszport zagr,. wizy, wstępy i wszystkie przejazdy lądowe w Finlandii. 3) W dniach 21 — 24 lipca rb. do Danii statkiem „Kościuszko". Koszt wycieczki zł 105 od osoby. Kosztami objęte są te same świadczenia co przy wycieczce do Finlandii. Przy wszystkich wycieczkach można uzyskać 50% zniżkę kolejową od miejsca zamieszkania do Gdyni i z powrotem. Bliższych informacji udziela „Gromada" na każde żądanie. Zgłoszenia na wycieczki na Łotwę i do Finlandii należy dokonać przed 20 maja rb.

RADA WOJEW. TOWARZYSTWA ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH W KIELCACH.

Odbyło się Zebranie Rady Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Kielcach pod przewodnictwem posła Piotra Sobczyka. Obecni byli przedstawiciele Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w ogólnej liczbie 70 osób, przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Okręgowe Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, Izby Rolniczej, Zw. Spółdziel. Roln. i Zarob. Gospod. w Krakowie i kierownicy O.T.O. i K.R. Porządek obrad przewidywał sprawozdania z prac, zatwierdzenie wykonania budżetowego planu pracy i preliminarza na rok 1938/39 wybór zarządu i kom. rewizyjnego oraz referaty. Z dotychczasowej pracy W.T.O. i K.R. wynika, że gospodarka finansowa jest dobra, przewyżka dochodów nad wydatkami wyniosła zł 5.283.75, stan organizacyjnych ognisk wyraża się ilością Kółek Rolniczych ponad 1000 z liczbą członków ponad 20.000. Zamierzenia W.T.O. i K.R. ustalono przyjętym planem finansowym zamykającym się po stronie dochodów i

wydatków sumą zł 37.252.70 obejmują poszerzenie prac na odcinku organizacyjnym, oświatowym organizacji zbytu i spółdzielczości. Wojewódzkie Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych rozporządza obecnie zwiększonym personelem od 1.I.38 o etat inspektora oświatowego i od 1.IV.38 inspektora organizacji zbytu i spółdzielczości, a w związku z tym praca jest prowadzona w zasięgu szerszym niż dotychczas. Szereg osób wyrażało swój pogląd co do stale rozwijających się prac Towarzystwa, uznając za konieczne dalszą pracę nad zorganizowaniem rolnictwa na terenie województwa, zwłaszcza wobec tworzonego C.O. P. i dostosowanie prac do tych potrzeb. Rada przyjęła szereg rezolucyj między innymi w sprawie oddłużenia rolnictwa, reformy rolnej, sytuacji materialnej wsi itd.

PRACE OWCZARSKIE.

W ciągu kwietnia br. odbyły się na terenie Krakowskiej Izby Rolniczej walne zebrania powiatowych związków hodowców owiec w Żywcu, Gorlicach, Nowym Sączu i Jaśle, na których poza sprawozdaniem z działalności oraz programem pracy omówiono szereg spraw, dotyczących prowadzenia akcji owczarskiej. W ożywionej dyskusji, jaką hodowcy podejmowali na temat aktualnych zagadnień owczarskich, na pierwszy plan wysunęły się następujące: ustawowe uregulowanie owiec na halach i w starszych lasach, załatwienie spraw serwitutowych, dających prawo wypasu owiec w lasach, otwarcie kredytów niskoprocentowych na wykup działek na pastwiskach i na halach w celu umożliwienia zakładania spółek pastwiskowych, ustanowienie specjalnych taryf przewozowych na słomę z okolic nizinnych do miejscowości górskich. Jako bardzo ważny moment dla owczarstwa podnoszono konieczność dostarczania przez Państwowy Monopol Solny soli kruchowej (nie zanieczyszczonej) w odpowiednich ilościach dla zrzeszonych hodowców owiec. Silny nacisk kładli również hodowcy na potrzebę organizacji zbytu produktów owczych, jak skór baranich, przetworów wełnianych, jak również i mięsa baraniego. Na zebraniach delegat Izby wręczył hodowcom w obecności starostów powiatowych, przedstawiciela D.O.K. dyplomy uznania, przyznane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych dla zasłużonych hodowców i osób pracujących na polu podniesieina owczarstwa krajowego.

Z ZAGRANICY.

BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO AUSTRII W I KWARTALE 1938 R.

Według ostatnio opublikowanych danych, przywóz do Austrii w pierwszym kwartale rb. wynosił 315.402 tys. szyl., ogólny wywóz zaś 239.927 tys. szyl. Deficyt bilansu handlowego wynosi 75.475 tys. szyl. Analogiczne dane dla I kwartału 1937 r. wykazują: przywóz 348.848 tys. szyl., wywóz 267.404 tys. szyl., deficyt zaś 81.439 tys. szyl. Cyfry, ilustrujące obrót z Polską przedstawiają się następująco (w nawiasach cyfry oznaczają I kwartał 1937 r.): przywóz z Polski do Austrii 15.081 tys. szyl. (19.150 tys. szyl.), wywóz do Polski 11,228 tys. szyl. (12.108 tys. szyl.). Saldo na korzyść Polski wynosi w I kwartale rb. 3.833 tys. szyl., podczas gdy w roku ub. wynosiło 7.042 tys. szyl.

ODDŁUŻENIE ROLNICTWA W AUSTRII.

W dniu 5 maja rb. ukazało się rozporządzenie w sprawie oddłużenia rolnictwa austriackiego. W myśl tego rozporządzenia władze administracji rolniczej (Landstelle) mogą na wniosek rolnika otworzyć postępowanie oddłużeniowe, którego celem jest „uregulowanie zobowiązań w sposób, umożliwiający gospodarzowi przy porządnym prowadzeniu gospodarstwa umorzenie części i oprocentowanie reszty zbowiązań, po pokryciu kosztów skromnego utrzymania i uwzględnieniu bieżących ciężarów publicznych". Jeżeli Landstelle uzna oddłużenie za możliwe, rolnik może ułożyć plan, podlegający zatwierdzeniu przez namiestnika, względnie przez upoważnione przez niego instancje. Z chwilą zatwierdzenia planu objęte nim pretensje zamieniają się w wierzytelności amortyzacyjne, niepodlegające wypowiedzeniu, przy czym ich oprocentowanie nie może przekraczać 4%, w stosunku rocznym. Renta ta może być obniżona do 3,5%, jeżeli cel oddłużenia nie może być w inny sposób osiągnięty. Rata amortyzacyjna wynosić może najmniej 0,5%, a najwyżej 5% kapitału długu. Niezabezpieczone pretensje mają być wpisane do hipoteki. W godnych uwzględnienia wypadkach w planie może być przewidziane spłacanie wierzytelności w innej formie, a więc w gotówce lub w obligacjach Deutsche Rentbank. Dotyczy to zwłaszcza drobnych pretensyj do sumy 100 Rmk. pretensji rzemieślników i dostawców oraz pretensji z tytułu stosunku służbowego. Jeżeli mimo moratorium, obniżenia stopy procentowej i spłaty niektórych zobowiązań okaże się, że cel oddłużenia tj. uaktywnienie gospodarstwa rolnego, nie może być osiągnięty, Landstelle ma wdrożyć próby zawarcia dobrowolnej ugody z wierzycielami; w razie niedojścia do skutku takiej ugody renta oddłużeniowa przy gospodarstwach poniżej 125 ha. powierzchni może być obniżana do 2,5% rocznie. Środki potrzebne na przeprowadzenie akcji oddłużeniowej rolnictwa austriackiego postawione będą do dyspozycji przez ministra skarbu Rzeszy.

WYMAGANIA PRZY EKSPORCIE TARCICY DO ANGLII I HOLANDII.

Z Londynu donoszą, że wśród angielskich importerów drewna tartego zaznacza się ostatnio tendencja zaostrzenia wymagań dotyczących standaryzacji wwożonej tarcicy. Przy imporcie do Anglii uprzywilejowane będzie drewno tarte sortowane według zasad sześcioklasowej (lub podobnej) klasyfikacji jakościowej. Sortowanie tarcicy na 6 klas jakości zostało przyjęte przez najważniejsze kraje eksportujące drewno oraz przez niemal wszystkich importerów angielskich. Szczególną uwagę bądą angielscy importerzy zwracali m. in. na należyte oznakowanie tarcicy, które składa się z oznaczenia klasy jakościowej danego materiału i znaku firmowego producenta. Identyczne ymagania mają być podobno wysunięte także przez importerów drewna w Holandii.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P — *ZYGMUNT KMITA*

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOSWIECKIEJ, WARSZAWA. NOWY-SWIAT 57. TELEFON 2.72-16.